

ISSN 1897-4139

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NR 2 (63), MARZEC-KWIECIEŃ 2015

# piastun

DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE





Pierwszy rząd od lewej: Edward Gniady, Stanisław Pulnar, Józef Zakrzewski, Emil Bykowski, Stanisław Muszyński; drugi rząd od lewej: Wanda Borek, Bogusława Niziołek, Danuta Pulnar, Stanisława Uliasz, Elżbieta Klara, Danuta Kowalska, Danuta Wdowiarz, Zofia Wdowiarz; trzeci rząd od lewej: Czesław Pleśniarski, Teresa Uliasz, Elżbieta Zima, Bogusława Koziół, Janina Gołąbek. Na zdjęciu brak nowych członkiń zespołu: Wiktorii Turek i Marzeny Rygiel.

# Zespół Rogowice

Zespół powstał z inicjatywy Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi dla uświetnienia I Biesiady Rogowskiej w styczniu 2000 roku. Inicjatorką powstania i jego pierwszą kierowniczką była Teresa Drozd. W skład zespołu wchodzi mieszkańcy Rogów, zaliczający się do grupy etnograficznej Pogórzan. Lubią śpiewać i chcą chronić tradycję ludową. Z pasją i zaangażowaniem zbierają stare piosenki, w swoim repertuarze mają około 70 utworów ludowych. Rogowice wykonują szereg piosenek ludowych z naszego regionu. Są to zarówno stare, odnalezione i nieznane szerzej pieśni, piosenki biesiadne, jak również pieśni patriotyczne, okolicznościowe, kołędy i pastorałki opracowane na głosy, w zupełnie nowych, autorskich aranżacjach Andrzeja Trusza, instruktora muzycznego zespołu z ramienia Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym.

– Chcemy pokazać naszą rogowską tradycję, historię i odrębność kulturową, chcemy przekazać te wartości przyszłemu pokoleniu – mówią o sobie członkowie Rogowic.

Obecnie zespołem kieruje Danuta Kowalska, a patronat i opiekę merytoryczną sprawuje Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. Zespół występował gościnnie na wielu okolicznościowych imprezach (w Iwoniczu, Krośnie, Zydranowej, Chorkówce, Gorlicach, Olchowcu, Rudawce Rymanowskiej), jak również reprezentował pogórzeński folklor na liczących się festiwalach i przeglądach (w Kazimierzu Dolnym, Tyczynie, słowackim Osikowie i Kriwanach). W swojej historii występował ponad 800 razy – zarówno w kraju, jak i za granicą. W 2008 roku, za całokształt działalności, otrzymał nagrodę starosty powiatu krośnieńskiego, a w roku 2012, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego – na wniosek dyrektora GOK Janusza Węgrzyna – przyznał Rogowicom odznakę Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Zespół Rogowice nagrał także dla TVP przyśpiewki ludowe i pieśni wielkopostne. W 2010 roku podjął współpracę z kapelą ludową Pogórzanie, czego efektem było wydanie w 2012 roku pierwszej płyty zespołu pt.: „ROGOWICE”. Płyta wydana została przez Gminny Ośrodek

Kultury w Miejscu Piastowym, w ramach programu PROW, w nakładzie 2 tys. sztuk. Współpraca z Pogórzanami trwa nadal, podczas ważniejszych koncertów Rogowicom towarzyszy kapela.

Najważniejsze nagrody zespołu to: zdobycie dwukrotnie trzeciego miejsca w Przeglądzie Wiejskich Zespołów Śpiewaczych w Tyczynie (2004, 2005), trzeciego miejsca w Głogowskim Przeglądzie Kapel i Śpiewaków Ludowych „Zabajka” (2013) oraz drugich miejsc w Przeglądzie Pieśni i Muzyki Ludowej XXII KROPA w Korczyni (2006), na XI Ogólnopolskich Konfrontacjach Kapel i Zespołów Śpiewaczych w Dębicy (2010) oraz na Przeglądzie Zespołów Śpiewaczych w Tyczynie (2011).

Członkowie zespołu to: Wanda Borek, Janina Gołąbek, Elżbieta Klara, Danuta Kowalska, Bogusława Koziół, Bogusława Niziołek, Teresa Uliasz, Danuta Pulnar, Stanisława Uliasz, Wiktoria Turek, Marzena Rygiel, Danuta Wdowiarz, Zofia Wdowiarz, Elżbieta Zima, Emil Bykowski, Edward Gniady, Stanisław Muszyński, Stanisław Pulnar i Józef Zakrzewski.

Janusz Węgrzyn



2(63) 2015 marzec-kwiecień

W numerze:

TEMAT NUMERU

4 O stacji „Iwonicz” w Targowiskach

AKTUALNOŚCI

- 8 Anna Wojnar – Aniołem Farmacji
- 10 Po wyborach sołtysów
- 11 Rozmowa z Bogusławą Bogaczyk, nową przewodniczącą KGW w Głowience
- 12 Sukces zespołu The Exile

ZE SZKÓŁ

- 12 Uczniowie z Głowienki w konkursie o Bieszczadach
- 13 Sukcesy uczniów z Miejsca Piastowego w ogólnopolskich olimpiadach
- 14 Zbiórka na krośnieńskie hospicjum  
Najlepsi w konkursie pożarniczym
- 15 Dzień Słońca w Rogach

ZE STOWARZYSZEŃ

- 16 Konkurs dla uczniów Stowarzyszenia „Nasza Wrocanka”
- 17 Sukcesy Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi

Z ŻYCIA

- 18 Sylwia Penar z Rogów o radościach i kłopotach rodzin zastępczych

PRZEDSIĘBIORCY

- 20 Po rolety do Suntexu

HISTORIA

- 22 Jak powstała Krawcówka w Miejscu Piastowym?
- 26 O wizycie prezydenta Ignacego Mościckiego w naszej gminie
- 28 Targowiska na starej fotografii

SPORT

- 30 Rozmowa z Waldemarem Czado o górach, biegach i fotografii
- 32 Gminny i powiatowy turniej tenisa stołowego
- 34 Miłośnicy biegów na nartach wysoko w Mistrzostwach Europy w Niemczech
- 36 Z blogu Waldemara Czado

Na okładce: Widok na Sanktuarium św. Michała Archanioła i bł. ks. Bronisława Markiwicza w Miejscu Piastowym, fot. Krzysztof Kobiółka

s. 3



s. 8



s. 9

s. 14



s. 18



s. 22



s. 30



PIASTUN – DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Redakcja: ul. Dukielska 14, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 43 097 66, e-mail: piastun@vp.pl

Redaktor naczelny: Izabela Póchłopek, Zespół redakcyjny: Bartłomiej Bieszczad, Izabela Drobek, Stanisława Gawlik, Janinia Gołabek, Marek Klara, Magda Penar, Leszek Zajdel, korektor – Halina Pleśniarska. Stali współpracownicy: Józef Machnik

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania i skracania materiałów. Za treść zamieszczonych ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym, ul. Dukielska 2B, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. 13 435 30 74, www.gokmp.net.

Czasopismo zarejestrowane jest w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07. Zrzeszone jest także w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej.

Realizacja wydawnicza i druk: Wydawnictwo Ruthenus – Rafał Barski, ul. Łukasiewicza 49, 38-400 Krosno, tel. 13 436 51 00, www.ruthenus.pl  
Opracowanie graficzne: Ariusz Nawrocki

# O stacji „Iwonicz” w Targowiskach

**W piątek 13 lutego 2015 roku, w przeddzień walentynek, w kancelarii krakowskiego notariusza Wojciecha Domaradzkiego na ul. Topolowej, w samo południe, podpisany został akt notarialny. Na mocy jego postanowień wszelkie prawa do budynku stacyjnego w Targowiskach przejęła od PKP Gmina Miejsce Piastowe. W ten sposób, po 131 latach od swego uruchomienia, dworzec przestał być w zarządzie kolei. Zaczął nowy etap w swojej historii, miejmy nadzieję, że szczęśliwszy. A wszystko zaczęło się tak...**

## Stacja Kolei Transwersalnej w Targowiskach

Pomysł „sprowadzenia” kolei w okolice Krosna i Targowisk żył swoim życiem od lat 60-tych XIX wieku. Chodziło o połączenia istniejącej już wówczas Kolei Karola Ludwika (łącznie Kraków z Lwowem przez Tarnów, Rzeszów, Jarosław) z Węgrami. Przewijały się wówczas dwie koncepcje przeprowadzenia linii kolejowej przez grzbiet Karpat – do Przemysła przez Przełęcz Łupkowską oraz do Tarnowa, z wykorzystaniem Przełęczy Dukielskiej. Wstępny przebieg tej drugiej trasy to Dukla, Nowy Żmigród, Jasło i następnie na północ doliną Wisłoki. W Galicji właściwie każda dolina rzeczna

była rozważana jako potencjalne miejsce budowy nowej linii kolejowej.

Różne czynniki co raz podejmowały ową kwestię. W dokumentach odnajdujemy zainteresowanie tematem kolei, które przejawiali kolejni właściciele Targowisk, sporej wioski w powiecie krośnieńskim. Choćby w 1864 roku Władysław Gołaszewski wrócił z Wiednia z pewnością, że *kolej przez Duklę będzie się budowała*. Pewność ta mogła też wynikać z tego, że Austriacy – dzięki środkom państwowym i prywatnych inwestorów – budowali sporo linii kolejowych. Głównym powodem były względy militarne. Wierzyli także, skądinąd słusznie, że ten środek transportu jest nie tylko efektywny, ale i przynosi wymierne korzyści gospodarcze terenom, które łączy. Po Kolei Karola Ludwika istotną linią kolejową, która

powstała w II połowie XIX wieku, była Galicyjska Kolej Transwersalna. Jej nazwa pochodzi od układu równoleżnikowego, który przyjęła. Biegła równolegle do Kolei Karola Ludwika, po wewnętrznym łuku Karpat. Łączyła Czadcę (dziś na Słowacji) z Husiatyniem (dzisiejsza Ukraina). W naszym rejonie biegła od Stróż (połączenie z powstałą wcześniej linią Tarnów – Nowy Sącz – Preszów) przez Biecz, Jasło, Krosno i Sanok do Zagórza stanowiącą węzeł na linii Przemysł – Łupków. Poza tym należy wspomnieć, że Kolej Transwersalna to w dużej mierze inwestycja polegająca na dobudowie nowych odcinków do tras już istniejących. Całość – prawie 550 kilometrów torów – wybudowano, co nawet dziś wydaje się niesamowitym wyczynem, w ciągu dwóch lat. To wynik, który może zawstydzic nawet dzisiejszych modernizatorów tej samej linii.

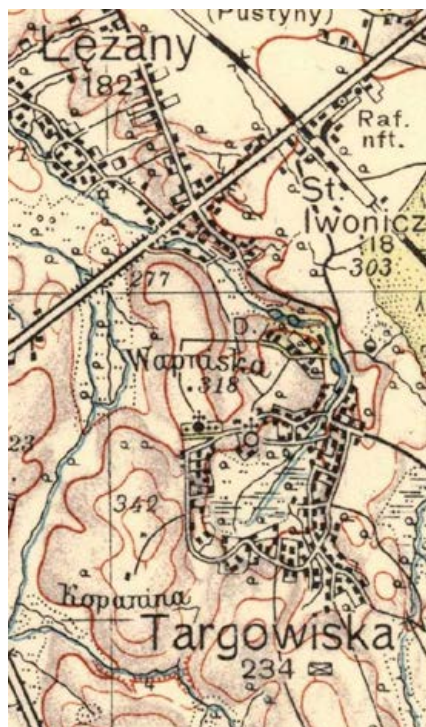
Kolej budowano szybko i sprawnie. Co ciekawe, sama budowa – oprócz zachwyków – spotykała się także z oporem lokalnych środowisk. Miasta czy właściciele terenów dworskich starali się wyrzucić dworce daleko poza centra miejscowości. Obaw było wiele – kolej jak wszystko co nowe, budziła obawy o życie i zdrowie. Historia zweryfikowała te poglądy. Dziś mogą budzić pobłażliwy uśmiech na naszych twarzach, ale wtedy domysły mąciły spokój niejednego mieszkańca. Już sama budowa kolei dawała wymierne zyski mieszkańcom. Grunty były wywłaszczane za odszkodowaniem, a w 1883 roku proboszcz targowicki Franciszek Xawery Tokarski pisał, że *zboże z przy-*



Bocznica kolejowa Rafinerii Nafty w Targowiskach. Fot. Fundacja Bóbrka



Parowóz Ty2-911. Pociąg jadący do Jasła, wrzesień 1992 r. Fot. Grzegorz Nycz



Stacja „Iwonicz” zaznaczona jest na przedwojennych mapach

*czynny złego okwitnienia źle sypało, więc z tej przyczyny głód i niedostatek panował w gminie, a gdyby koło kolei żelaznej nie robili ludzie, toby musieli wszystko bydło na życie sprzedać.* Chłopi świadczyli bowiem usługi transportowe przy dowozie ziemi i żwiru.

Wytyczając trasę kolei transwersalnej wzdłuż Dołów Jasielsko-Sanockich, postanowiono także przejść przez grunty wsi Targowiska. A jakże! – z dala od zabudowy samych Targowisk, ale i pobliskich Łężan. Budynek stacyjny stanął na gruntach należących do rodziny Gołaszewskich. Po stronie południowej torów wybudowano dworzec. Budynek

był dość typowy dla austriackich kolei – na planie wydłużonego prostokąta, piętrowy, z poddaszem. Dworzec przykryto dachem dwuspadowym z naczółkami, wyłożonym dachówką. Elewację podzielono gzymsami, z wydzielonym parterem (tynk boniowany na całości), piętrem (tynk gładki z boniowaniem w narożach) i poddaszem (od strony boków krótszych wyłożonym drewnem). Na ścianach „najazdowych” umieszczono – na wysokości piętra – napisy informujące o nazwie stacji. Najciekawszymi, z architektonicznego punktu widzenia, były elementy żelazne, zdobiące dłuższe elewacje. Od strony torów był to dach pulpitowy wsparty na słupach żelaznych, który biegł wzdłuż całej elewacji do wysokości pierwszego piętra. Zaś od drugiej strony piękną oprawę miał daszek nad głównym wejściem.

## Myląca nazwa stacji

Pierwsze pociągi na stacji „Iwonicz” pojawiały się już przed oficjalnym otwarciem odcinka Stróże – Zagórz, które nastąpiło 20 sierpnia 1884 roku. Kwestia nazewnictwa, które *nota bene* utrzymało się do lat 70-tych XX wieku (nazwę stacji zmieniono 22 maja w 1977 roku, z wejściem w życie nowego rozkładu jazdy), zawsze budziła sporo emocji. O takie nazwanie stacji zabiegali Załuscy, właściciele iwoniczkiego źródła (głównie Michał Załuski). Z ich punktu widzenia taka nazwa, choć do samego uzdrowiska było jeszcze 11 kilometrów, była niezmiernie korzystna. Kuracjusze jadący *do wód* wiedzieli

odtąd, gdzie wysiadać. Gołaszewscy z Targowisk nie protestowali, a wręcz cicho kibicowali takiemu rozwiązaniu. Może to się wydawać dziwne, ale przestanie takim być, gdy zorientujemy się, że ówczesna dziedziczka Targowisk Maria Gołaszewska pochodziła z Załuskich (była siostrą Michała Załuskiego). Maria była mocno związana z rodzeństwem i wszelkie swoje działania podporządkowała interesom źródła. Tak doszło do tego, że część Targowisk „stała się” Iwoniczem. Dla porządku warto wiedzieć, że nie była to jedyna taka sytuacja. Do dzisiaj lotnisko, które położone jest na targowiskich polach, tuż obok stacji kolejowej, nosi w oficjalnych dokumentach nazwę „Iwonicz”.

Przypadek stacji targowickiej nie był jedynym odstępstwem, gdy stację nie nazwano nazwą miejscowości, w której jest położony. Z podobnych względów, co przy dworcu w Targowiskach, kolejny dworzec na trasie nazwano stacją Rymaków, choć położony jest w rusińskiej wsi Wróblík Szlachecki.

## Rola dworca dla społeczności lokalnej

Budowa kolei oznaczała dla całej okolicy olbrzymią zmianę jakościową. Najlepiej widać to po zmianie sposobu dotarcia do Iwonicza, co Andrzej Kwilecki opisuje w swojej pracy *Załuscy w Iwoniczu*.

Dworzec skupiał w sobie szereg instytucji. Z czasem powstała poczta. *Dnia 21 czerwca 1900* – relacjonował w cytowanej

już kronice parafialnej – otwarto w Targowiskach przy stacji kolejowej Iwonicz CK Urząd pocztowy, gdyż dotychczas parafianie tutejsi odbierali pocztę w Miejscu Piastowem. Na stację targowiską przesyłano także listy i pakunki dla innych punktów pocztowych w najbliższej okolicy, np. dla Jasienicy (Rosielnej). Stąd rozwożono ją furmankami do właściwych miejscowości. Dla Jasienicy podwozy dostarczała tamtejsza gmina, a listy podróżowały w okutych żelazem skrzyniach przytroczonych na stałe do wozu.

W budynku dworca funkcjonował także przez pewien czas punkt agenta jednego z towarzystw emigracyjnych. Maria Gołaszewska, dla wygody kuracjuszy, wystawiła obok dworca także skromny hotelik oraz restaurację.

Z czasem powstawały wokół także zabudowania prywatne. Pierwsza była „kolonia” żydowska na gruntach łązańskich. Potem swoją zabudowę w tym kierunku pociągnęły zarówno Targowiska, jak i Łęczany, tak że dziś obie miejscowości te „złazy się” w jedno. Zwyczajowo część Targowisk, która okala dworzec, nosi nazwę *Stacja*. Nie jest to jedyna nazwa lokalna, która ma swój związek z koleją. Oprócz tego mieszkańcy torowisko nazywają *Streką*, teren na torami – *Za streką*. Dodatkowo – dziś już nieistniejącą bocznice idącą w Las Targowiski (po-



Budynek stacyjny w Targowiskach w latach II wojny światowej

został sam nasyp) – nazywają *Niemiecką Droga*.

Przyjazd pociągu oznaczał ważne wydarzenie, na które oczekiwali wszyscy – urzędnicy i pracownicy kolejowi, pocztowi, fiakrzy, podwozy prywatne. Musiało się w tej godzinie przed dworcem kłębić całe mrowie wozów. Na fiakrowaniu zarabiali chłopcy z Targowisk i okolicznych wsi, ale z czasem bywali oni wyparci przez automobile czy prywatne autobusy z Iwonicza. Mieczysław Orłowicz w wydanym w 1919 roku *Przewodniku po Galicyi* dla jadących do Iwonicza tak opisał

cenę obu środków transportu: *w lecie wiele powozów – 6 K (korona austro-węgierska) oraz omnibus zakładowy (miejsce 1,20 K)*.

Dość często podwozy przysyłali za interesowani, do których przybywali goście: dla przykładu po ks. Bronisława Markiewicza, gdy ten przyjeżdżał obejmować miejscę parafię w 1892 roku, przysłała rodzina Trzecieckich.

Oprócz funkcji komunikacyjnej, równie ważna była funkcja przeładunkowa. Targowiska szybko stały się ważnym punktem wymiany handlowej. Dzięki ks. Władysławowi Sarnie („Opis powiatu krośnieńskiego”) znamy szczegółową klasyfikację towarów przeładowywanych na stacji targowiskiej w latach 1890-1892. Najwięcej wywożono nafty (od 4766 do 6948), drzewa budulcowego (od 2562-5372), wina (od 167-200), a także żelaza przerobionego (od 96 do 220), a w stosunkowo niewielkich ilościach – wybory młynarskie, jaja, masło, łój i ser, piwo, różne odpadki, asfalt i różnego rodzaju żywyce, materiały drogerijne, sprzęty, meble i instrumenty muzyczne, surowe skóry. Wywożono także znaczne ilości zwierząt (nierogaczny – od 1222 do 408), czy koni. Z kolei wśród towarów, który przywożono na stację, jest węgiel kamienny (od 4169 do 3417), zboże (od 349 do 1646), mączka kościanna (od 343 do 147), żelazne i stalowe towary (od 225 do 245), próżne beczki (od 330 do 726), wyroby młynarskie (od 233 do 261), sól kuchenna (od 145 do 303), wapno palone (od 117 do 309),

Abfahrt Ojdzad	Ankunft Przyjazd	Route via (przez)	Fahrpreis Cena biletu jazdy		
			I. Klasse	II. Klasse	III. Klasse
Iwonicz	Krakau	255 10	9 18	6 31	3 66
	Krakau	944 7	11 80	7 31	3 90
	Tarnów	801 5	6 12	4 06	2 04
	Rzeszów	1002 4	7 55	4 90	2 45
	Rzeszów	741 5	4 59	3 06	1 58
	Rzeszów	847 4	3 06	2 04	1 02
	Rzeszów	629 3	2 55	1 53	0 91
	Rzeszów	1250 5	6 36	4 23	2 12
	Jarosław	1135 7	5 30	3 57	1 79
	Jarosław	219 2	3 20	2 10	1 00
Drohobycz - Truskawiec	Krakau	7820 12	12 34	8 10	4 08
	Krakau	942 9	16 07	10 71	5 36
	Tarnów	549 9	0 18	0 12	0 06
	Tarnów	801 7	11 86	7 31	3 90
	Rzeszów	612 7	6 12	4 06	2 04
	Rzeszów	612 5	7 65	5 10	2 55
	Jarosław	1219 6	4 59	3 06	1 53
	Jarosław	508 4	3 30	2 17	1 14
	Przemysł	1012 4	3 38	2 55	1 28
	Przemysł	409 3	2 55	1 53	0 91

Rozkład jazdy dla ruchu osobowego na szlakach w Galicyi i na Bukowinie, ważny od maja 1894 r.

nawozy sztuczne (od 124 do 35), węgiel drzewny (od 111-72), a także wino (od 146 do 308), piwo (od 87 do 121) i drewno opałowe (od 83 do 1786). W mniejszych ilościach dostarczano tutaj maszyny rolnicze (od 35 do 21), sodę, saletrę (do 30 do 12), materiały drogerijne (od 78 do 19), nasiona strączkowe (od 98 do 52), owoce (od 15 do 17), tłuszcze, szkło, śledzie, kawę, ryż, owoce południowe, cukier, tkaniny, czy cement.

## Podsumowanie

Nazwa stacji	Wywóz			Przywóz		
	1890	1891	1892	1890	1891	1892
Krosno	36990	38908	46403	21053	16594	20527
Iwonicz (Targowiska)	8431	12784	11718	8456	8963	12472
Jedlicze	1392	287	4042	888	2668	2429
Moderówka	126	186	126	50	665	590
Łącznie	46939	52165	62289	30437	28890	36018

## Wypadki i inne zdarzenia ekstraordynaryjne

Już sam rok 1884, czyli pierwszy rok działania kolei, nie był wolny od problemów. Sroga zima zatrzymała nawet kolej. *Dnia 3 i 4 grudnia wiatry były gwałtowne z śniegiem połączone, które to zawieje zasypały wagony przy kolei żelaznej, że 8 dni stały niczem te zasy wyznoszące wysokości 5 łokci rozniesiono.* Podobna sytuacja miała miejsce w 1893 roku. Wówczas to nikt z Targowisk nie pojechał na pogrzeb wieloletniego proboszcza Franciszka Tokarskiego do Tarnowa, bo *takie były śniegi, iż koleje na całej linii stały, a telegram [z zawiadomieniem o śmierci] przez pomyłkę poszedł do Iwonicza.* Takie przypadki chwilowego zawieszenia regularnego kursowania pociągów w okresie zimowym zdarzały się dość często.

Około kolei, szczególnie przy nieuważdze i lekceważeniu podstawowych zasad bezpieczeństwa, nietrudno o wypadek. Dwadzieścia lat po uruchomieniu stacji miało miejsce zdarzenie, które wstrząsnęło, także dosłownie, lokalną społecznością. *O północy 21 listopada 1905 – pisał proboszcz w kronice parafialnej – zginął straszną śmiercią niejaki Józef Pietrak rodem z Biskupic w Królestwie polskim, a od dłuższego czasu zamieszkały w parafii jako*

*śługa dworski, a na ostatku jako stróż przy rezerwarze ropy przy stacji kolejowej Iwonicz. Kiedy do rezerwaru spuszczano ropę, on palił fajkę, nastąpił wybuch i wysadził go w powietrze, a potem znaleziono trupa w rezerwarze spalonego bez głowy, bez lewej ręki i nogi.* Nie był to jedyny przypadek.

Wypadki mogą też być spowodowane. Tak było w 1944 roku, gdy partyzanci związani z Armią Krajową wysadzili zbiorniki na ropę naftową.

Rodzina Gołaszewskich swój los związała z koleją na różne sposoby. Maria i Władysław zabiegali o poprowadzenie kolei przez tereny targowiskie. Sprzedali swoje grunty pod tory i dworzec. Karol, syn Marii i Władysława, także zawodowo pracował na kolei, a jak na kolejarza przystało w ostatnią drogę ruszył pociągiem. Trumnę ze zwłokami 22 maja 1911 roku sprowadzono z Nowego Sącza. Proboszcz tak w kronice opisał jego drogę życiową: *inżynier i inspektor warsztatów kolejowych w Nowym Sączu. Studia techniczne odbył w Zurychu i w Dreźnie, a jako starszy*

*urzędnik kolejowy po spensjonowaniu się byłby zapewne osiadł na ojcowiznie.* Karol uchodził za pobożnego człowieka, co u kolejarzy oraz rozpowszechnionych tutaj pracowników naftowych, nie było wcale częste. Należał nawet do Sodalicii Mariańskiej w Nowym Sączu. Rok wcześniej taką samą drogą sprowadzono ciało Karolowej żony – Józefy.

Po 1990 roku następowała powolna degradacja dworca. Sukcesywnie likwidowano – tłumacząc względami ekonomicznymi – poszczególne funkcje dworca. Zamknięto kasę, poczekalnię, toaletę. Po stu latach działalności pocztowej Poczta Polska SA zlikwidowała swoją placówkę w 2002 roku. Pojawiły się z czasem inne podmioty, dotąd nie kojarzone z działalnością okołokolejową. W budynku stacyjnym funkcjonował punkt apteczny (do końca grudnia 2014 roku). Dziś swoją siedzibę na parterze dworca ma zakład naprawy sprzętu AGD-RTV i szkoły nauki jazdy. Na piętrze tylko jeden z czterech lokali jest zamieszkały, w dodatku przez rodzinę nie związaną z żadną firmą kolejową.

Warto także wspomnieć, że stacja w Targowiskach do dziś posiada typowy dla zaboru austriackiego układ torowy, przystosowany do lewostronnego ruchu kolejowego. Nie jest możliwe przejechanie przez stację bez zmiany toru, co wymusza ograniczenie prędkości pociągów na jednej z głowic do 40 kilometrów na godzinę.

Marek Klara



Na stacji kolejowej w Targowiskach przełom XIX-XX w. Fot. z arch. Zbigniewa Suchodolskiego

# Odeszli od nas

- 27.02 – **Józef Patla** (95 lat) z Rogów
- 28.02 – **Tadeusz Wdowiarz** (71 lat) z Rogów
- 04.03 – **Stanisława Markiewicz** (88 lat)  
z Wrocanki
- 04.03 – **Tomasz Mazur** (54 lata) z Targowisk
- 09.03 – **Renata Zywar** (44 lata) z Targowisk
- 12.03 – **Maria Dembiczak** (96 lat) z Rogów
- 12.03 – **Maria Piszczyk** (91 lat) z Rogów
- 14.03 – **Zygmunt Jasiński** (64 lata)  
z Wrocanki
- 14.03 – **Tadeusz Kuc** (66 lat) z Rogów
- 17.03 – **Jerzy Urbanowicz** (62 lata)  
z Widacza
- 21.03 – **Franciszek Kucharski** (87 lat)  
z Targowisk
- 23.03 – **Adela Zima** (90 lat) z Miejsca  
Piastowego
- 24.03 – **Elżbieta Knap** (89 lat) z Rogów
- 24.03 – **Ryszard Wolnowski** (57 lat)  
z Wrocanki
- 27.03 – **Zygmunt Pikul** (67 lat) z Wrocanki
- 28.03 – **Mirosław Wójcik** (40 lat) z Łężan
- 29.03 – **Józef Łomecki** (59 lat) z Targowisk
- 05.04 – **Tadeusz Guzik** (84 lata) z Miejsca  
Piastowego
- 05.04 – **Mieczysław Hec** (66 lat)  
z Głowienki
- 06.04 – **Tadeusz Gurgacz** (58 lat) z Łężan
- 07.04 – **Stanisław Turek** (70 lat) z Rogów
- 09.04 – **Helena Parylak** (97 lat) z Rogów
- 10.04 – **Stefania Węgrzyn** (92 lata)  
z Miejsca Piastowego
- 10.04 – **Janina Wosiewicz** (75 lat) z Miejsca  
Piastowego
- 13.04 – **Janina Niepokój** (94 lata)  
z Wrocanki
- 23.04 – **Aleksandra Tomkiewicz** (66 lat)  
z Targowisk
- 23.04 – **Barbara Wojnar** (65 lat) z Rogów

**Anna Wojnar, farmaceutka z Miejsca Piastowego, znalazła się w gronie 10 osób w kraju wyróżnionych prestiżową nagrodą środowiska farmaceutycznego. W Teatrze Capitol w Warszawie odebrała statuetkę Anioła Farmacji.**

## Farmaceutka z Miejsca Piastowego została Aniołem Farmacji 2014

Anioły Farmacji i Anioły Medycyny wręczane są lekarzom i farmaceutom, którzy przywiązują wagę do profesjonalizmu i troskliwego podejścia do pacjenta, a swoją pracę traktują jako misję i służbę dla chorych. – *Lekarz bez farmaceuty nie istnieje. Anioły podkreślają istotę więzi między lekarzami a farmaceutami, co jest z punktu widzenia pacjentów bardzo ważne* – powiedział prof. Jerzy Woy-Wojciechowski, przewodniczący kapituły honorowej konkursu, podczas finałowej gali 2 marca br.

Kandydatów do nagrody zgłaszają sami pacjenci. W tegorocznej, już trzeciej edycji, trwającej od maja do grudnia ubiegłego roku, w głosowaniu wzięło udział ponad 120 tys. osób. Spośród zgłoszonych wybrano stu lekarzy i stu farmaceutów, którzy otrzymali najwięk-

szą liczbę głosów. W drugim etapie kapituła honorowa, składająca się z autoritetów społecznych i osobistości życia publicznego, biorąc pod uwagę prace pisemne na temat współpracy lekarz – pacjent – farmaceuta oraz wywiad środowiskowy, wyłoniła laureatów: 10 lekarzy i 10 farmaceutów z całej Polski.

W historii konkursu Anna Wojnar jest pierwszą farmaceutką z Podkarpacia, która uzyskała nagrodę i statuetkę Anioła Farmacji.

Organizatorzy w tym roku przyznali także dwa szczególne wyróżnienia – pośmiertnie profesorowi Zbigniewowi Relidze, jako niestrudzonemu mistrzowi w zawodzie lekarza, oraz producentom filmu „Bogowie”. Patronat honorowy nad konkursem objęła małżonka Prezydenta Anna Komorowska.

IP



Anna Wojnar (czwarta z lewej) podczas uroczystej gali w Warszawie. Fot. www.modanazdrowie.pl





Piastów nr 2/63

# Anioł Farmacji o swojej misji i powołaniu

**– Żeby być farmaceutą z prawdziwego powołania trzeba wczuć się w potrzeby pacjenta – mówi ANNA WOJNAR, od pokoleń związana z Miejscem Piastowym, laureatka ogólnopolskiego konkursu Anioły Farmacji i Anioły Medycyny.**

**IZABELA PÓŁCHŁOPEK: Zaskoczyła panią nagroda?**

**ANNA WOJNAR:** Bardzo. To wyraz uznania i sympatii, jaką pacjenci darzą mnie na co dzień. To docenienie pracy, którą dla nich wykonuję, żeby wspomóc ich w chorobie, w ich dążeniu do poprawy stanu zdrowia. Bardzo byłam mile zaskoczona, że zostałam przez moich pacjentów wyróżniona. Chciałam serdecznie wszystkim podziękować za oddane głosy, za to, że docenili moją pracę. Spora grupa pacjentów przychodzi codziennie do naszej apteki. Wiem, że potrzebują mojej pomocy. Do każdego pacjenta podchodzę z sercem, staram się wszystkim jak najlepiej doradzić odnośnie zakupu leków, wysłuchać nieraz ich osobistych problemów, pocieszyć, podtrzymać na

duchu, a najważniejsze – wytłumaczyć, jak mają prowadzić terapię wskazaną przez lekarza.

**Kim dzisiaj powinien być farmaceuta?**

– Przede wszystkim powinien być kimś, kto umie rozmawiać z pacjentem, umie mu doradzić, spojrzeć całościowo na jego osobę, na jego problemy, na jego zdrowie. Bo oprócz tych leków, które pacjenci mają przepisane od lekarza, sami przyjmują dodatkowo różne suplementy diety. Ale nie zawsze można łączyć te preparaty. I tutaj jest rola farmaceuty – trzeba umieć wyważyć, co będzie dla nich najlepsze.

**Czy zawsze chciała pani być farmaceutą?**

– Od najmłodszych lat myśl o tym kielkowała we mnie, ale dopiero w liceum zdecydowałam, że studia farmaceutyczne będą dla mnie najlepsze. Z perspektywy czasu widzę, że to moja misja i powołanie. Swoją wiedzę staram się jak najlepiej wykorzystać dla dobra moich pacjentów, w tym zawodzie czuję się doskonale, staram się sumiennie pracować każdego dnia.

**Dlaczego apteka, którą pani prowadzi, nazywa się Piastowska?**

– Poniekąd od nazwy miejscowości Miejsce Piastowe, z którego się wywodzę. Ale także od „piastowania” – opieki sprawowanej nad pacjentem.

*Rozmawiała: Izabela Półchłopek*

**Anna Wojnar** w 2007 roku ukończyła studia na Wydziale Farmaceutycznym Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Od 2013 roku jest kierownikiem rodzinnej apteki Piastowska, która mieści się w zabytkowym budynku z 1851 roku w Krośnie. Apteka wyposażona w zabytkowe meble i sprzęty stwarza niepowtarzalny klimat. Znajduje się tam również izba muzealna, w której zgromadzone są przedmioty związane z historią farmacji. W 2011 roku w plebiscycie „Apteka najbardziej przyjazna pacjentom”, zorganizowanym przez dziennik „Nowiny”, apteka Piastowska zdobyła trzecie miejsce wśród podkarpackich aptek.

**W Głowience, Miejscu Piastowym, Rogach, Targowiskach, Widaczu, Wrocance i Zalesiu sołtysami na lata 2015-2019 zostali ci, którzy tę funkcję pełnili dotychczas. Nowy sołtys jest tylko w Łężanach, a w Niższej Łące wybory zostaną powtórzone.**

## Po wyborach sołtysów

Wybory odbyły się (19 kwietnia br.) tylko w trzech miejscowościach: Łężanach, Miejscu Piastowym i Głowience, gdzie dotychczasowi sołtysi: Teresa Sirko, Marek Guzik oraz Zbigniew Robótka rywalizowali z innymi kandydatami (patrz tabelka). Zmiana nastąpiła tylko w Łężanach, gdzie sołtyską została Wioletta Urban. Poprzednik – Zbigniew Robótka – pełnił tę funkcję 3 kadencje (2003–2007, 2007–2011, 2011–2015).

W pozostałych miejscowościach: Rogach, Targowiskach, Widaczu, Wrocance

i Zalesiu ze względu na brak kontrkandydatów, sołtysami zostali ci, którzy tę funkcję pełnili do tej pory. Tylko w Niższej Łące w wyborach nie wystartował dotychczasowy sołtys Tadeusz Węgrzyn, który pełnił tę funkcję pięć kadencji (1991–1994, 1994–1998, 1999–2003, 2003–2007, 2011–2015). Jedynym kandydatem była Ewa Szydło, która niespodziewanie, po ogłoszeniu jej sołtyską, złożyła rezygnację. Wybory w Niższej Łące zostaną powtórzone w najbliższym czasie.

Sołtysami na lata 2015 – 2019 zostali: w Głowience – Teresa Sirko (3. kadencja), Łężanach – Wioletta Urban (1.), Miejscu Piastowym – Marek Guzik (2.), Rogach – Stanisław Muszyński (5.), Targowiskach – Aleksander Mercik (4.), Widaczu – Stanisław Kokoszka (2.), Wrocance – Wiesław Kielar (2.), Zalesiu – Władysław Frączek (2.).

IP

W kolejnym numerze – rozmowa z Wiolettą Urban, sołtyską Łężan.

SOŁECTWO	Liczba wyborców		Frekwencja [%]	Liczba głosów z kart ważnych			% głosów ważnych
	uprawnionych do głosowania	biorących udział w głosowaniu		ogółem	nieważnych	ważnych	
<b>GŁOWIENKA</b>	1906	562	29,48	562	7	555	98,75
<b>ŁĘŻANY</b>	1448	624	43,09	624	9	615	98,56
<b>MIEJSCE PIASTOWE</b>	1700	418	24,58	418	3	415	99,28
<b>Ogółem</b>	5054	1604	31,73	1604	19	1585	98,81

**Na poszczególnych kandydatów oddano następującą liczbę głosów:**

SOŁECTWO	Kandydat	Komitet zgłaszający kandydata	Liczba głosów ważnych oddanych na kandydata	% głosów ważnych oddanych na kandydata
GŁOWIENKA	JURECZKO Piotr	Komitet Wyborczy Wyborców „SAMORZĄD SOŁECTW”	73	13,15
	SIRKO Teresa	Komitet Wyborczy Nasza Głowienka	482	86,85
ŁĘŻANY	CHOWANIEC Michał Marian	Komitet Wyborczy RAZEM DLA ŁĘŻAN	84	13,65
	ROBÓTKA Zbigniew Marian	KW „RAZEM”	205	33,33
	URBAN Wioletta Katarzyna	Komitet Wyborczy „Czas na zmiany – zmieniamy Łężany”	326	53,02
MIEJSCE PIASTOWE	GUZIK Marek	Komitet Wyborczy „WSPÓLNIE”	293	70,60
	STANISŁAWCZYK Stanisław	Komitet Wyborczy „RAZEM”	122	29,40



Aleksander Mercik (Targowiska)



Marek Guzik (Miejsce Piastowe)



Wioletta Urban (Łężany)



Teresa Sirko (Głowienka)



Wiesław Kielar (Wrocanka)



Stanisław Muszyński (Rogi)



Władysław Frączek (Zalesie)



Stanisław Kokoszka (Widacz)

# Chciałabym mieć zaczarowany ołówek

– **Patrzę na Głowienkę świeżym spojrzeniem** – mówi Bogusława Bogaczyk, od lutego br. nowa przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Głowience, która po 14 latach zastąpiła Elżbietę Zajdel. Bogusława Bogaczyk od 2001 roku jest dyrektorem Przedszkola Samorządowego w Korczynie.

**IZABELA DROBEK: Co skłoniło panią do wzięcia udziału w wyborach na przewodniczącą KGW w Głowience i jakie było pani odczucie w chwili ogłoszenia wyników?**

**BOGUSŁAWA BOGACZYK:** Do wystartowania w wyborach skłoniła mnie chęć do aktywnego włączenia się w życie wsi i możliwość pracy dla wspólnego dobra. Wynik bardzo mnie ucieszył. Byłam wzruszona, że obdarzono mnie aż takim zaufaniem, by w moje niedoświadczone ręce powierzyć przewodniczenie kołu gospodyń wiejskich. Czuję się wyróżniona i zaszczycona wyborem, tym bardziej że stosunkowo niedawno wróciłam do mojej rodzinnej miejscowości po trzydziestoletniej nieobecności. Przez wiele lat mieszkałam w Iwoniczu Zdroju, ale nigdy nie utraciłam kontaktu z Głowienką, bo często bywałam u rodziców, a teraz, kiedy obok nich wybudowałam dom, z radością wróciłam „na stare śmieci”.

Patrzę teraz na Głowienkę świeżym spojrzeniem, doceniam ogromne zmiany, które zaszły w ciągu minionych lat, podziwiam inwencję i zapał mieszkańców, na czele z panią sołtys, w upiększaniu i unowocześnianiu wsi. Cieszy mnie ten postęp, bo to znaczy, że na czas dostrzeżono zwiększone możliwości odnowy wsi i aktywizacji środowiska wiejskiego. Nigdy nie wyrzekłam się swoich korzeni, jestem dumna, że pochodzę właśnie stąd.

**Jakie obowiązki spoczywają na przewodniczącej?**

– Nie mam doświadczenia w kierowaniu tego typu działalnością, ale szybko

się uczę. Tymczasem nie grozi mi rutyna ani pokusa pójścia na łatwiznę, bo bardzo zależy mi na podtrzymaniu dobrej tradycji naszego koła. Połączymy nowe spojrzenie z wieloletnim doświadczeniem i zbudujemy nową jakość. Już jestem pod wrażeniem pracowitości, zaradności i doskonałego zorganizowania pań z koła, które mogłam poznać i podziwiać podczas „Zapustowych ostatków”. To była moja pierwsza lekcja i pierwszy egzamin, który z pomocą „moich pań”, mam nadzieję, udało mi się zdać.

**Czy jest już jakiś konkretny plan pracy koła na ten rok? Są jakieś nowe pomysły?**

– Przed nami kolejne spotkania i kolejne zadania. W kwietniu odbyły się cykliczne spotkania po hasłem „Podziel się roślinką”, które adresowane były do wszystkich mieszkańców Głowienki, a później kolejne z bogatego programu pracy na bieżący rok.

**Proszę przypomnieć czytelnikom, na czym polega działalność KGW.**

– Naszym zadaniem jest podtrzymywanie regionalnych tradycji, wspieranie lokalnych inicjatyw kulturalnych, oświatowych i społecznych, promocja zdrowego stylu życia, aktywizacja kobiet, integracja mieszkańców do pracy dla wspólnego dobra.

Muszę powiedzieć, że cieszy mnie możliwość aktywnego włączenia się w życie wsi, a szczególnie w życie wiejskich kobiet. Nigdy nie należałam do takiej „dobrowolnej, samorządnej i niezależnej” organizacji broniącej praw kobiet i działającej na rzecz poprawy ich społeczno-zawodowej sytuacji. Czasy się zmieniły, ale prawo do dobrego, godnego, zdrowego i szczęśliwego życia pozostaje zawsze aktualne.

**Czy zamierza pani coś zmienić w dotychczasowej działalności koła?**

– Mam nadzieję za bardzo nie przeszkadzać, ale wspierać, inspirować i pomagać,



Bogusława Bogaczyk

dlatego myślę, że skupimy się nie tylko na realizacji statutowych zadań, ale i na osobistym rozwoju. Poznanie naszych mocnych stron pozwoli nam jeszcze lepiej pracować na rzecz rozwoju i promocji wsi. Obiecuję ze swej strony, że dołożę wszelkich starań, by ponadstuletni dorobek kulturowy i społeczny naszych matek i babć nie poszedł na marne i żeby wszystkim nam żyło się lepiej, radośniej, bezpieczniej i dostatniej. Zależy mi również na zgodnej i konstruktywnej współpracy z wójtem, panią sołtys, radnymi, radą sołecką, radą parafialną, strażą pożarną, szkołą oraz wszystkimi organizacjami i stowarzyszeniami działającymi na rzecz naszej wsi.

**Czego można życzyć na nadchodzący sezon?**

– Kreatywności i entuzjazmu.

**Proszę dokończyć zdania.**

**Chciałabym...** mieć zaczarowany ołówek, by móc naprawiać świat.

**Interesuję się...** życiem. Pociąga mnie dobra książka, dobre kino i muzyka.

**Podziwiam u ludzi...** optymizm i poczucie humoru.

**Denerwuje mnie...** zazdrość i zawiść.

Rozmawiała: Izabela Drobek

# Sukces zespołu The Exile

Iwona Kielar, wokalistka zespołu The Exile, działającego pod patronatem Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym, otrzymała wyróżnienie w IV Przeglądzie Zespołów Muzycznych organizowanym przez wrocławski klub Anima.

Przegląd adresowany był do zespołów, w których członkowie nie mieli żadnych ograniczeń wiekowych, grających dowolny rodzaj muzyki, na dowolnych instrumentach. Jednym z warunków udziału w nim było przesłanie materiałów audio-video zawierających dwa dowolne utwory.

W przeglądzie, który odbył się 28 marca, ostatecznie wystąpiło 15 zespołów, w tym The Exile. Jurorzy, oprócz nagrody głównej, którą otrzymał poznański zespół Omni modo, przyznali cztery wyróżnienia. Jedno z nich otrzymała Iwona Kielar, wokalistka zespołu The Exile. Występy oceniali jury: Piotr i Wojciech Cugowscy – muzycy i wokaliści zespołu Bracia oraz Maciej Durczak – menedżer muzyczny.

The Exile istnieje od 2013 roku. Występuje w składzie: Iwona Kielar (wokal), Andrzej Nowak (bas), Damian Zygmunt (gitara), Kamil Pernal (perkusja). Gra własną muzyką w klimatach rockowych i hardrockowych. W 2014 roku w Krośnie The Exile podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Muzycznego „Juwenalia 2014” otrzymał pierwszą nagrodę. W marcu 2015 roku wydał pierwszą płytę.

*Red.*



Iwona Kielar. Fot. z arch. GOK



Od lewej: Gabriela Machnik, Paulina Gromek, Emilia Boruta i Laura Jurczyk. Fot. Mariola Tys

Uczennice ze Szkoły Podstawowej w Głowience, wzięły udział w wojewódzkim konkursie „O Bieszczadach wiem prawie wszystko...”, który odbył się w Szkole Podstawowej im. Stefana Myczkowskiego w Czarnej.

## Konkurs o Bieszczadach

Konkurs składał się z dwóch etapów. Pierwszy polegał na rozwiązaniu testu dotyczącego rejonu Bieszczadów i Gór Sanocko-Turczańskich, na co uczestnicy mieli godzinę zegarową. Po sprawdzeniu zadań wyłoniono najlepszą dziesiątkę, która zakwalifikowała się do II etapu i w części finałowej walczyła o najwyższe lokaty. Finał konkursu miał charakter otwarty i odbył się w obecności wszystkich uczestników, opiekunów i zaproszonych gości.

Cała czwórka konkursowiczów z Głowienki wspaniale rozwiązała testy I etapu i zakwalifikowała się do finałowej dziesiątki. Podczas finału wszyscy doskonale sobie poradzili z trudnymi pytaniami. Każdy miał za zadanie opowiedzieć legendę związaną z Bieszczadami, rozpoznać bieszczadzkie rośliny, zwierzęta, cerkwie, zabytkowe obiekty, znać zagad-

nienia z dziedziny przyrody, historii, etnografii, geografii, turystyki, literatury, jak również wykazać się znajomością mapy (w minutę finaliści mieli odnaleźć wylosowany szczyt, rzekę i miejscowość).

Konkurs trwał bardzo długo i zakończył się po godzinie 21.00 rozdaniem dyplomów i nagród. Uczestnicy II etapu otrzymali albumy, przewodniki, książki, akcesoria turystyczne, mapy, pamiątkowe koszulki, plecaki, a zdobywcy trzech pierwszych miejsc dwuosobowe karnety na trzykrotny pobyt w ekskluzywnym ośrodku SPA „Perła Bieszczadów” w Czarnej.

Reprezentantki Szkoły Podstawowej w Głowience zajęły kolejno: Gabrysia Machnik – trzecie, Paulina Gromek – piąte, Laura Jurczyk – szóste, a Emilia Boruta – ósme miejsce.

*Mariola Tys*

Jedenaścioro uczniów – z czterdziestu pięciu biorących udział w dwóch olimpiadach: z wiedzy ogólnej oraz języka angielskiego – znalazło się wysoko w klasyfikacji ogólnopolskiej i otrzymało tytuł laureata. Natomiast pierwszoklasiści, Magdalena Drozd i Marcin Guzik, zdobyli maksymalną liczbę punktów w olimpiadzie z języka angielskiego.

# Sukcesy najmłodszych w ogólnopolskich olimpiadach

Już po raz kolejny uczniowie klas I – III ze Szkoły Podstawowej w Miejscu Piastowym wzięli udział w organizowanych przez firmę „Olimpus” z Warszawy ogólnopolskich olimpiadach: „Olimpusek” – z wiedzy ogólnej i „Olimpusek z języka angielskiego”.

Olimpiada z wiedzy ogólnej odbyła się 8 stycznia 2015 r. Przystąpiło do niej 13 uczniów z klasy II i 6 uczniów z klasy III. Z kolei 9 stycznia w konkursie z języka angielskiego wzięło udział 26 uczniów z klas I – III. Zanim uczniowie przystąpili do testów, przygotowywali się do nich na zajęciach dodatkowych. Rozwiązali zadania z matematyki, różne łamigłówki, rebusy, poszerzali swoją wiedzę z języka polskiego, angielskiego i przyrody. Ich praca i wytrwałość zaowocowała wysokimi lokatami w obydwu sprawdzianach.

Ogromny sukces odniosło dwoje pierwszoklasistów, **Magdalena Drozd** i **Marcin Guzik**, którzy z języka angielskiego zdobyli maksymalną liczbę punktów i zajęli **pierwsze miejsce**. Otrzymali także grawerowany dyplom laureata oraz nagrodę książkową. W całej Polsce taki wynik uzyskało tylko pięciu uczniów. Sześciu innych uczniów znalazło się również w czołówce. Zdobyli tytuł laureata, który przysługuje piętnastu pierwszym osobom, i zajęli miejsca: **6. Krzysztof Bara** z klasy I a, **7. Wiktor Węgrzyn** z klasy I b, **10. Oliwier Michna** z klasy I a, **11. Mateusz Habrat** z klasy I a, **13. Julia Sechman** z klasy I a, **15. Natalia Fortuna** z klasy II.

Równie znakomicie wypadli uczniowie w „Olimpusku” z wiedzy z języka polskiego, matematyki i przyrody. Otrzymali w klasyfikacji ogólnopolskiej dyplom laureata i zajęli miejsca: **6. Mateusz Karaś** z klasy II, **7. Natalia Fortuna**

z klasy II, **14. Wiktoria Micek i Maciej Belczyk** z klasy II, **15. Weronika Czub** z klasy III.

Pozostali uczestnicy otrzymali dyplomy uznania, a ich osiągnięcia – na tle wyników ogólnopolskich – wypadają bardzo dobrze. Ilustrują to poniższe zestawienia.

Uczniów klasy II przygotowała Mariola Janowska, uczniów klasy III Ire-

na Bundz, a Anna Such przygotowała wszystkich uczniów do olimpiady z języka angielskiego. Podsumowanie konkursu odbyło się 18 marca 2015 roku. Podczas apelu dyrektorka Małgorzata Staniszk-Krupa wręczyła nagrody i dyplomy laureatom oraz pozostałym uczestnikom. Wyrażamy uznanie za podjęty trud i gratulujemy sukcesów.

Mariola Janowska



Wszyscy uczestnicy obu olimpiad. Fot. Jadwiga Habrat

TEST	Maks. liczba punktów możliwa do uzyskania	Maks. liczba punktów uzyskana przez uczniów szkoły	Min. liczba punktów uzyskana w Polsce	Min. liczba punktów uzyskana przez uczniów szkoły	Miejsca uzyskane przez uczniów szkoły	Liczba uczestników z naszej szkoły	Liczba uczestników z całej Polski
J. ang. klasa I	210	210	2	47	1 do 55	16	2340
J. ang. klasa II	205	162	3	42	15 do 55	6	3958
J. ang. klasa III	210	150	15	91	21 do 40	4	4556
Olimpusek kl. II	210	193	5	96	6 do 39	13	5473
Olimpusek kl. III	210	167	10	95	15 do 39	6	4826

# 11 tysięcy zł na krośnieńskie hospicjum

29 marca, w Niedzielę Palmową, uczniowie pod opieką rodziców i nauczycieli kwestowali na rzecz Hospicjum im. Matki Teresy z Kalkuty w Krośnie. W tym roku była to już VII kwesta, którą zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Krośnieńskiego Hospicjum. Gmina Miejsce Piastowe, podobnie jak Krosno i okoliczne gminy, „zakwitła nadzieją”.

Głównym, nadrzędnym celem akcji jest edukacja i uświadomienie dzieci i młodzieży na potrzeby ludzi samotnych, cho-

rych i opuszczonych. Drugim, nie mniej ważnym celem, jest zebranie funduszy na rzecz krośnieńskiego hospicjum.

Od rana wolontariusze – uczniowie pod opieką nauczycieli i rodziców – z buketami sztucznych i żywych żonkili oraz balonikami zachęcali przechodniów do wsparcia placówki. Każdy, kto wrzucił do puszkę dowolną kwotę, otrzymywał w podziękowaniu zrobiony przez dzieci bibułkowy kwiat.

Kampania Pola Nadziei została zapoczątkowana w Krakowie. Żonkile są międzynarodowym symbolem nadziei. Przypominają o ludziach cierpiących, oczekujących naszej pomocy i opieki w trudnym okresie ich życia. Wiosną, kiedy żonkile kwitną, zbierane są fundusze na prowadzenie opieki hospicyjnej.

Żonkिलowa akcja od lat bardzo porusza serca mieszkańców naszej gminy. Wolontariusze zebrali w tym roku 10 705 zł, a od początku trwania akcji aż 72 tys. złotych.

Dziękujemy wszystkim ludziom dobrej woli, którzy włączając się w akcję,



budzą wiarę w drugiego człowieka i dają nadzieję wszystkim cierpiącym oraz potrzebującym pomocy.

Stanisława Gawlik



Fot. z arch. SP w Głowience

## Najlepsi w konkursie pożarniczym

Karolina Mazur ze Szkoły Podstawowej w Targowiskach oraz Karol Mercik i Marcin Lenik z Ochotniczej Straży Pożarnej w Głowience zostali laureatami gminnego etapu ogólnopolskiego turnieju wiedzy pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”.

Eliminacje gminne odbyły się 5 marca br. w remizie OSP w Miejscu Piastowym. Wzięło w nich udział 17 osób ze szkół podstawowych w Targowiskach, Wrocance i Głowience, Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym oraz z Ochotniczej Straży Pożarnej w Głowience. Jury pod przewodnictwem mł. bryg. Ireneusza Długosza, przedstawiciela Komendy Miejskiej PSP w Krośnie, wyłoniło laureatów po części pisemnej (testy) oraz odpowiedziach ustnych.

– Pytania były trudne, sprawdzały specjalistyczną wiedzę z zakresu pożarnictwa. To nie jest konkurs dla każdego ucznia, wymaga bowiem opanowania zagadnień z historii pożarnictwa, działalności ochotniczych straży pożarnych czy zasad postępowania się sprzętem ratowniczym. Sprostanie wymaganiom tego konkursu mogą pasjonaci pożarnictwa lub członkowie młodzieżowych drużyn pożarniczych. Dla pozostałych jest to wielki wysiłek, a dla opiekunów startujących uczestników tym większe wyzwanie – tłumaczy niewielką frekwencję sekretarz jury konkursu Barnarda Binkowicz, która na co dzień pełni funkcję sekretarza Zarządu Oddziału Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Miejscu Piastowym.

Zdobywcy pierwszych miejsc w poszczególnych kategoriach wiekowych zakwalifikowali się do etapu powiatowego.

Laureaci konkursu otrzymali pendrive'y, a wszyscy uczestnicy słodkie upominki. Gminny etap konkursu zorganizował Zarząd Gminny OSP w Miejscu Piastowym, a nagrody dla uczestników ufundowała gmina Miejsce Piastowe.

### Laureaci gminnego etapu

**kat. szkoła podstawowa:** 1. Karolina Mazur (SP Targowiska), 2. Mikołaj Betlej (SP Głowienka), 3. Dawid Filip (SP Głowienka), 4. Kacper Pikul (SP Wrocanka)

**kat. gimnazjum:** 1. Karol Mercik (OSP Głowienka), 2. Rafał Jakiela (ZSP Miejsce Piastowe), 3. Oliwia Wais (OSP Głowienka)

**kat. szkoła ponadgimnazjalna:** 1. Marcin Lenik (OSP Głowienka), 2. Anna Płoucha (OSP Głowienka).

Po raz trzeci Szkoła Podstawowa w Rogach zorganizowała Dzień Słońca, ale w tym roku po raz pierwszy wiosnę przywitano wraz z uczniami innych szkół podstawowych. Na zaproszenie odpowiedziały szkoły z Wrocanki, Łęczan i Miejsca Piastowego.

## Pierwszy dzień wiosny w Rogach

Występy uczniów, tak jak do tej pory, miały charakter konkursowy. Młodzi artyści rywalizowali ze sobą, śpiewając piosenki o wiosnie. Do swoich prezentacji przygotowali niezwykle kostiumy, rekwizyty oraz świetną choreografię. Występy uczniów oceniali: zastępca wójta Stanisława Gawlik, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Janusz Węgrzyn, kustosz Zagrody Etnograficznej w Rogach Janina Gołąbek, opiekun zespołu Mali Rogowice Józefa Knap oraz dyrektor Szkoły Podstawowej w Rogach Małgorzata Borowska.

Na początek sceną zawładnęły sześciolatki z Rogów, które pod okiem Beaty Bałuki brawurowo przedstawiły przygodę Czerwonego Kapturka. Potem rozpoczęły się prezentacje konkursowe. Jako pierwsi wystąpili członkowie kółka teatralnego w Łęczanach pod opieką Agnieszki Bednarz i wykonali piosenkę „Wstawaj, to już wiosna”. Drugi występ należał do drugoklasistów ze szkoły w Miejscu Piastowym, którzy wraz z opiekunką Mariolą Janowską przygotowali piosenkę „Wiosna w ogródku”. Zaraz po nich śpiewem i tańcem wiosnę przywoływali uczniowie naszej szkoły. Piosenkę „Wiosenne roztopy” zaprezentowała grupa złożona z uczniów klas I – III, przygotowana przez Marię Ganczarską i Agnieszkę Jastrzębską. Jako ostatni wystąpił zespół artystyczny Bambotela ze szkoły we Wrocance, prowadzony przez nauczycielki Jadwigę Patlę i Alicję Zyzańską. Uczniowie wykonali piosenkę „Wiosenny walczyk”.

Czas oczekiwania na werdykt jury umiliły występy uczniów rogowskiej szkoły: Zosi Drozd i Juli Wilk z klasy I, uczniów z klasy Ib i drugoklasistów. Wspaniale zaprezentowali się też Mali Rogowice.

Długo oczekiwane wyniki ogłosił Janusz Węgrzyn, dyrektor GOK. Zwycięzcą konkursu została szkoła w Łęczanach, a trzy równorzędne wyróżnienia – ze względu na wyrównany poziom –

otrzymały szkoły w Miejscu Piastowym, Rogach i Wrocance. Nagrodami były krzewy, które, mamy nadzieję, zostaną posadzone w szkolnych ogrodach.

Dodatkowo nagrody specjalne przyznało Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi szkole w Łęczanach i dzieciom z rogowskiej „zerówki” za inscenizację o Czerwonym Kapturku. Spotkanie zakończył wspólny poczęstunek, który przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich. Dzieci otrzymały także drobne upominki.

W imieniu organizatorów dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w przygotowanie i rozpropagowanie tegorocznej edycji Dnia Słońca, a szczególnie nauczycielom: Marii Ganczarskiej, Agnieszce Jastrzębskiej, Beacie Bałuce, Sabinie

Uliasz, Agnieszce Knap, Barbarze Bałon, Dorocie Muroń, Dariuszowi Habratowi i Urszuli Stanisł.

Mamy nadzieję, że w następnym roku Dzień Słońca będziemy świętować ze wszystkimi szkołami z naszej gminy.

*Urszula Stanisł*



Fot. Izabela Póchlópek

# Konkurs Nasza gmina...

Wymienić jednego radnego, podpisać na mapie miejscowości gminy, ułożyć notatkę promującą gminę - z takimi zadaniami zmagali się uczniowie szkół podstawowych w konkursie „Nasza gmina – nasze sprawy” organizowanym przez Stowarzyszenie Nasza Wrocanka „Nasza gmina – nasze sprawy”.

Konkurs odbył się 17 kwietnia w Domu Ludowym we Wrocance. Wzięli w nim udział uczniowie klas piątych i szóstych szkół podstawowych z Głowienki, Miejsca Piastowego, Łężan, Targowisk, Wrocanki i Zalesia. – *Celem konkursu było propagowanie ogólnej wiedzy na temat gminy jako jednostki administracyjnej oraz jej zasobów przyrodniczych, kulturowych i gospodarczych* – zaznaczyła Anna Sieniawska-Kuras, współorganizatorka konkursu.

Uczniowie uczestniczyli w różnych grach, zabawach i konkursach. Rywalizacja dotyczyła struktury lokalnych władz, zakresu spraw załatwianych w urzędzie gminy i ogólnej wiedzy o gminie. Konkurencje na ogół nie sprawiały uczniom problemów. – *Uczniowie wykazali się rozległą wiedzą o gminie* – podsumowała Krystyna Lipka, która – wraz z Bożeną Maliszewską-Kafel i zastępcą wójta Stanisławą Gawlik, zasiadała w komisji oceniającej uczniów. – *Najtrudniejsze było zaznaczenie miejscowości na mapie kontu-*

*rowej gminy* – przyznała Aneta Kmiecik z Zalesia.

– *Konkurs bardzo się nam podobał. Zadania były atrakcyjne, przemyślane, które wymagały od dzieci sprytu i wiedzy, logicznego myślenia, znajomości topografii. Bardzo atrakcyjne są także nagrody, które na pewno przydadzą się uczniom. Był także super poczęstunek, zarówno dla dzieci jak i nauczycieli* – powiedziała Bożena Szczepaniak, opiekunka grupy z Miejsca Piastowego.

Konkurs, który odbył się pod patronatem wójta gminy Miejsce Piastowe Marka Klary, przygotowały i prowadziły: Anna Sieniawska-Kuras i Anna Hadam.

We wszystkich konkurencjach dla zwycięzców były nagrody główne (np. lampka na biurko, figurka szklanego kota z pracowni Macieja Habrata, komplet kaset o papieżu), a dla pozostałych - nagrody pocieszczenia (skarbonki, globusy, organizery, piłki). Nagrody ufundowała gmina oraz GOK w Miejscu Piastowym.

IP



Uczestnicy konkursu z organizatorami i opiekunami. Fot. Krzysztof Roman

W ubiegłym roku Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi realizowało projekt pt. „My, tutejsi Rogowice”, dzięki któremu dzieci z zespołu Mali Rogowice otrzymały stroje ludowe.

## Stroje dla Małych Rogowic

W ramach projektu odbywały się różne warsztaty i zajęcia, opracowano „Słownik polsko-rogowski”, był wspólny wyjazd edukacyjno-integracyjny, a także uszyto stroje dla zespołu Mali Rogowice, który powstał dzięki staraniom Janusza Węgrzyna, dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury oraz Józefy Knap, instruktorki GOK. – *Powstanie zespołu daje szansę na ochronę naszej tożsamości i przekazanie pateczki pokoleń młodemu następcy* – tłumaczy Janusz Węgrzyn.

Pierwszy raz w nowych strojach dzieci z zespołu Mali Rogowice wystąpiły we wrześniu 2014 roku w Rogach, na dożynkach gminnych. – *Debiut zespołu był bardzo udany i zaowocował wieloma nowymi zgłoszeniami do pracy w zespole* – z zadowoleniem przyznała Józefa Knap, instruktor dziecięcego zespołu.

Uczestnicy projektu pojechali także do Gaci Przeworskiej, by spotkać się z wielopokoleniowym zespołem ludowym Gacoki. – *Chcieliśmy podglądnać, jak działają, dowiedzieć się, jak udało im się przetrwać, porozmawiać i zobaczyć, jak współpracują z młodzieżą. Zwiedziliśmy także znajdujący się w pobliżu zamek wraz z parkiem pałacowym w Łańcucie. Takie wyjazdy łączą i dodają skrzydeł do dalszych działań* – zaznaczyła Danuta Kowalska, kierownik zespołu Rogowice.

Na realizację projektu z ubiegłorocznej edycji rządowego Programu na Rzecz Aktywizacji Społecznej Osób Starszych Stowarzyszenie pozyskało prawie 40 tys. złotych.

IP





Mali Rogowice po raz pierwszy w nowych strojach na dożynkach gminnych

## Kolejny sukces rogowskiego stowarzyszenia

**Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi otrzymało ponad 25 tys. zł dofinansowania do projektu „Zwyczaje w krainie nafty”. W ramach projektu będzie można m.in. nauczyć się skręcania kropoczy, robienia wierzbowych trąbek i piszczalek czy wicia tradycyjnych wianków.**

W związku z rozstrzygnięciem otwartej edycji konkursu ofert w ramach tegorocznej edycji Rządowego Programu na Rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014 – 2020 przedstawiciele Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi (17 kwietnia) wzięli udział w uroczystym spotkaniu z Ministrem Pracy i Polityki Społecznej w Tarnowie. Na spotkaniu nastąpiło podsumowanie wyników tegorocznej edycji konkursu oraz szeroko rozumianej polityki senioralnej w Polsce. Minister Władysław Kosiniak-Kamysz wręczył Janinie Gołąbek list gratulacyjny o przyznaniu dofinansowania do projektu (na zdjęciu obok).

To trzeci projekt SMWR wyróżniony przez ministerstwo w ramach konkursu

Aktywności Społecznej Osób Starszych. Celem głównym projektu jest rozwinięcie aktywności społecznej osób starszych powyżej 60. roku życia i młodzieży do 18. roku życia w oparciu o popularyzację tradycji naftowych związanych ze zwyczajami naszego regionu i rozpowszechnianie kultury fizycznej.

W ramach projektu odbędą się zajęcia warsztatowe, m. in. skręcanie kropoczy (sobótek naftowych), wykonywanie wierzbowych trąbek i piszczalek, wicie tradycyjnych wianków, układanie ziała. Będzie również nauka pieśni i poznawanie zwyczajów naftowców oraz ćwiczenia na świeżym powietrzu. Uzupełnione zostaną także stroje ludowe dla członków zespołu Mali Rogowice, którzy przygotowują się do udziału w ogólnopolskim przeglądzie „Dziecko w folklorze”.

– O złożeniu tego projektu zdecydował „cud”, czyli zapał najmłodszego pokolenia Rogowiczów do kultywowania tradycji i występów w zespole ludowym. Dzięki proponowanym działaniom uratujemy ważne dla nas wartości, które mogą być kluczem do integracji, a także rozwijania aktywności mieszkańców. Będzie to również propozycja

ciekawego sposobu zagospodarowania wolnego czasu mieszkańców – mówi Janina Gołąbek.

„Zwyczaje w krainie nafty” to program integrujący mieszkańców wokół inicjatyw chroniących dziedzictwo naftowe, historyczne i kulturowe gminy Miejsce Piastowe, pogłębiający więzi międzypokoleniowe, czerpiący radość i korzyści ze wspólnych działań. Całość projektu zamyka się w kwocie 30 250 zł, a jego dofinansowanie wynosi 25 850 zł.

Red.



# Trud procentuje

– **Przyjęliśmy pod swój dach już 15 dzieci i każde było po ciężkich przejściach** – Sylwia Penar z Rogów opowiada o radościach i trudnościach, z jakimi zmagają się rodziny zastępcze, jednocześnie zaznaczając, że rodzin zastępczych brak.

## **Bardzo często jesteśmy pytani, dlaczego bierzemy dzieci i je oddajemy.**

Otóż wyjaśniam: jesteśmy zawodową rodziną zastępczą w formie pogotowia rodzinnego. Do naszego domu trafiają dzieci prosto z interwencji, zazwyczaj przywożone przez policję. Umieszczenie w rodzinie zastępczej to pierwsze koło ratunkowe dla dzieci, których bezpieczeństwo jest zagrożone. Dzieci zabierane są nie z powodu biedy, ale dlatego, że są z rodzin patologicznych i rodzin dysfunkcyjnych. U nas pozostają krótko,

do uregulowania sytuacji prawnej. Jest to czas dla rodziców biologicznych, aby mogli pracować nad powrotem dzieci do środowiska rodzinnego. Jednak bardzo rzadko zdarza się, że dzieci wracają do rodziców biologicznych, a wówczas trzeba podjąć inną formę opieki. Sąd Rodzinny może zdecydować o pozbawieniu praw rodzicielskich i zgłasza dzieci do adopcji. My ogromnie cieszymy się, kiedy nasi wychowankowie, którzy poszli od nas do adopcji, wciąż nas odwiedzają i dzwonią. Często jest jednak tak, że dzieci pozostają w rodzinach zastępczych niespokrewnionych do pełnoletniości lub usamodzielnienia, ponieważ nie każde dziecko ma szansę na adopcję. Większość rodzin zastępczych posiada już biologiczne dzieci. My również mamy troje własnych dzieci i jedno adopcyjne.

## **Dzieci przychodzące do rodzin zastępczych mają ze sobą багаż złych nawyków.**

Często nie miały zaspokojonych podstawowych potrzeb, więc same musiały o nie zadbać. Nikt nie nauczył ich szacunku dla innych czy poszanowania rzeczy. Nieprawidłowe zaspokajanie podstawowych potrzeb w dzieciństwie często prowadzi do poważnych zaburzeń w postrzeganiu świata i samego siebie. Dziecko przejawia wówczas różne niewłaściwe zachowania. Są to np. nadmierne apetyt, samookaleczanie, zaburzenia seksualne, uciekanie w wyimaginowany świat lub kłamstwa. Bywają dzieci molestowane seksualnie i takie, które się onanizują, bo potrzeba seksualności dziecka 6-letniego jest taka jak u 16-latka. Czasem nieustannie proszą o jedzenie, a im więcej go dostaną, tym bardziej pogłębia się w nich przekonanie, że powinny dużo jeść. W dłuższym czasie takie zachowania mogą wywołać u dziecka refluks żołądka lub bulimię. Dzieciom wydaje

się, że ich zachowanie jest normalne, bo innego nie znają. Nie podoba im się, że trzeba codziennie się kąpać, załatwiać potrzeby fizjologiczne do muszli, że nie należy używać wulgaryzmów. Dbanie o ubrania, zabawki, przybory szkolne nie zawsze ma dla nich wartość. Bardzo się buntują, wyzywają, kłamią, kradną, wynoszą rzeczy z domu, aby je sprzedać.

Pierwsze lata życia dziecka są bardzo ważne, bo dziecko uczy się budować więzi i rozwijać emocje. Jeśli jest źle prowadzone lub mocno zaniedbane, to w późniejszym życiu będzie mu trudno nawiązać zdrowe relacje. Czym to się przejawia? Dziecko jest niechętnie do poznawania świata, nie umie odwzajemniać uczuć, unika bliskości drugiej osoby. Ale czasami bywa wręcz na odwrót – nie odczuwa niebezpieczeństwa, każdy obcy to dla niego przyjaciel, do którego lgnie i przytula się, nie zdając sobie sprawy, że może go spotkać coś złego.

## **Dzieci w rodzinie zastępczej uznawane są za dzieci słabe, niewinne i bezbronne.**

Zgadza się, bo los je skrzywdził, a przecież każde dziecko powinno się wychowywać z rodzicami, którzy je kochają i o nie dbają. Dzieci te potrzebują miłości, wsparcia i bardzo rozsądnego, mądrego podejścia do ich problemów. Do tej pory od najmłodszych lat uczyły się, jak poprzez kradzieże, niszczenie, chuligaństwo i kłamstwo zadbać o swój byt. Rodziny dysfunkcyjne nie potrafią przekazać dzieciom prawidłowego wzorca. Potem dla nas, rodzin zastępczych, wielkim wyzwaniem jest, aby naszych podopiecznych nauczyć i przygotować do samodzielnego funkcjonowania. Ludzie często popełniają błąd, litując się nad takim dzieckiem. Podam przykład: jeśli dziecko z rodziny naturalnej coś ukradnie, to najczęściej dostaje nagane

**RODZINA ZASTĘPCZA** zapewnia tymczasową lub stałą opiekę i wychowanie dziecka pozbawionego całkowicie lub częściowo opieki rodzicielskiej. Opiekę mogą pełnić rodzinne domy dziecka (maksymalnie do 8 osób) albo rodziny zastępcze (rodziny spokrewnione, niezawodowe albo zawodowe). Rodziny zawodowe z kolei mogą pełnić funkcję pogotowia rodzinnego (opieka doraźna) albo sprawować opiekę specjalistyczną (opieka nad dziećmi niepełnosprawnymi lub matkami z dziećmi).

Rodzice zastępczy otrzymują świadczenie w minimalnej wysokości 660 zł miesięcznie (rodziny spokrewnione) i 1000 zł (rodziny niespokrewnione). W szczególnych przypadkach (np. niepełnosprawność) świadczenie to jest powiększane o dodatek. Rodziny zastępcze mogą też otrzymać świadczenia związane z częściowym pokryciem wydatków wynikających z przyjęcia dziecka. Niezależnie od świadczeń rodziny zawodowe otrzymują stałe, miesięczne wynagrodzenie 2000 zł brutto, niezwiązane z liczbą dzieci pozostających pod ich opieką. Przepisy o rodzinie zastępczej zawarte są w ustawie z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej.



Sylwia Penar z Rogów

za złe zachowanie, ale jeżeli to samo zrobi dziecko z rodziny zastępczej, to jest tłumaczone: „bo ono takie biedne, bo z rodziny zastępczej”. Dlaczego tak się dzieje, skoro jedno i drugie tak samo źle uczyniło?

### **Przyjęliśmy pod swój dach już 15 dzieci i każde było po ciężkich przejściach.**

Było 6-letnie dziecko, które nie umiało samo się ubrać. Jadło tylko łyżką, nagarniając jedzenie drugą ręką. Kąpiel je paraliżowała, a wypróżniało się tam, gdzie siedziało lub stało. To było jego celowe i zamierzone działanie, ponieważ w szkole potrafiło wychodzić do WC. Do nas odnosiło się bardzo wulgarnie, a prośby, aby korzystało z toalety, nie przynosiły skutków. Mówiło, że po co, że mama wcześniej nigdy nie kazała tak robić. Skutkiem tego była kupa pod poduszką, w meblach lub w zabawkach. Panele na podłodze puchły, a materace nieustannie były do wymiany.

Dostaliśmy także bardzo zaniedbanego, 16-miesięcznego malucha. Nie chodził, miał przykurcz mięśni, asymetrię, nie mówił, było nawet podejrzenie, że jest głuchy i ma autyzm. Porozumiewał się, piszcząc i bijąc się po głowie. A teraz – mówi proste zdania, stał się ruchliwy, buduje wieże i układa proste puzzle, słucha bajek, zadaje pytania, rozróżnia kilka kolorów, sam się ubiera, sam je, sygnalizuje potrzeby fizjologiczne, stał się pogodny i wesoło się bawi.

Nasze dzieci często cierpią na FAS (alkoholowy zespół płodowy), FASD (spectrum alkoholowych uszkodzeń płodu), ADHD (zespół nadpobudliwości ruchowej z deficytem uwagi), zespół

Downa, opóźnienia rozwojowe. Dzieci, szczególnie te, którym mama w ciąży zafundowała upojenie alkoholowe, wymagają niekiedy specjalnej diety, np. unikania cukrów, ponieważ cukier we krwi u dziecka z FAS metabolizuje się do alkoholu. Po zjedzeniu batonika, ciastka, lodów czy owoców z dużą zawartością cukru dziecko czuje się jak pijane. I przykro jest, kiedy osoby patrzące z boku osądzają i wydają wyroki: „Ta niedobra ciocia nie da dziecku czekolady”.

Dzieci potrzebują prostych i zrozumiałych zasad. Muszą od razu ponosić konsekwencje za swoje czyny, np. popsułeś zabawkę – to jej nie ma, popsułeś komputer (już po raz trzeci) – to na nim nie grasz, zniszczyłeś czyjeś mienie – to trzeba odłożyć część kieszonkowego. Ukradłeś, to oddaj i przeproś. Najpierw nauka, później przyjemności. To jest konsekwencja, a nie kara.

### **A dlaczego zajmujemy się takimi dziećmi?**

Panuje opinia, że rodziny zastępcze robią to dla pieniędzy. Oczywiście, że pieniądze potrzebne są na częściowe pokrycie kosztów pobytu dziecka, bo bez nich nie byłibyśmy w stanie odpowiednio zadbać o potrzeby dzieci. Każdy rodzic – biologiczny czy zastępczy – chciałby zapewnić dziecku wszystko, co najlepsze, lecz nasze koszty utrzymania dziecka są dużo większe niż w rodzinie, w której dziecko jest zdrowe i prawidłowo funkcjonuje. Rachunki za prąd, wodę czy gaz wznoszą 3-krotnie, do tego leki, sprzęt rehabilitacyjny, pościel, materace, ubrania czy obuwie, a także duże auta, aby móc się poruszać całą rodziną. Niektóre dzieci wymagają 24-godzinnej opieki na dobę, więc nasze życie i plany wiążą się z potrzebami podopiecznych.

### **Jesteśmy rodziną zastępczą, bo jest to coś cudownego pomagać dzieciom i być potrzebnym.**

Dzieci nie zawsze okazują wdzięczność, lecz my mamy olbrzymią satysfakcję, kiedy dziecko po roku czy dwóch latach zaczyna się zmieniać. Widzimy, że nasz trud procentuje, że dzieci nadrabiają zaległości, rozkwitają na naszych oczach. Są bardziej radosne, spokojne, kulturalne, co pomaga im w nawiązywaniu kontaktów międzyludzkich. Faktem jest, że codzienne przebywanie z nimi daje zarówno wiele

## **Pomimo wszystko – dla tych, którzy mają wątpliwości**

*Człowiek jest nierozumny i egocentryczny... nieważne – i tak go kochaj!*

*Chciałbyś zrobić coś wspaniałego, ale inni źle oceniają twoje intencje... nieważne – i tak to rób.*

*Wypełniając swoje obowiązki, znajdujesz fałszywych przyjaciół i prawdziwych wrogów... nieważne – wypełniaj je dalej!*

*Dobro, które czynisz, jutro jest zapomniane... nieważne – czyn je dalej!*

*Uczciwość, szczerłość, przejrzystość czynią cię słabym i bezbronnym... nieważne – nadal takim bądź!*

*To, co budujesz od lat, może być zniszczone w jednym momencie... nieważne – buduj dalej!*

*Pomagasz ludziom, a oni tego nie zauważają... nieważne – pomagaj im dalej!*

*Pragniesz oddać to, co w tobie najlepsze, a oni cię znieważają i odrzucają... nieważne – nieustannie dawaj to, co w tobie najcenniejsze!*

Tekst przypisywany Matce Teresie z Kalkuty, zakonnicy, laureatce Pokojowej Nagrody Nobla. Opublikowany jest m.in. na stronie internetowej dla rodzin zastępczych [www.rodzinazastepcza.vgh.p](http://www.rodzinazastepcza.vgh.p)

radości, jak i smutku. Ale czy nie jest tak w każdej rodzinie? Dla dzieciaków wiele rzeczy, które z nimi robimy, jest nowych. Raz pojechaliśmy z dziećmi nad morze. Zatrzymaliśmy się w nocy na krótki postój. I nagle jeden z podopiecznych zaczął biegać po parkingu z radości, bo zobaczył morze. A to była tylko duża kałuża. Każda wycieczka: do zoo, kina czy cyrku przynosi wiele radości. A nam serce się raduje patrząc, że tak niewiele trzeba, aby sprawić dziecku radość. Ten uśmiech i zadowolenie to największe podziękowanie za nasz trud włożony w ich wychowanie.

**Zostać rodzicem zastępczym nie jest trudno.** Trzeba przejść odpowiednie szkolenia i kwalifikacje, być człowiekiem

czułym i otwartym oraz zdyscyplinowanym i konsekwentnym. Darzyć innych empatią i nie chodzi tylko o dzieci, lecz ich rodziców, którzy zazwyczaj są rozszczeniowi. Nierzadko winę zrzucają na nas, wygrażają. Nieraz już usłyszałam, że dzieci zabrano im przeze mnie, żebym lepiej pilnowała swoich dzieci, bo może im się coś stać. Albo jak mnie znajdują, to nas i cały dom siekierą porąbią. Ostatnio matka biologiczna wygrażała, że zmieni rodzinę zastępczą, bo dziecko w mojej obecności powiedziało jej, że „ciocia z wujkiem go kochają”. Dzieci często niechętnie jeżdżą na spotkania z rodzicami biologicznymi. Jest to trudne dla nas i dla nich, bo my mamy obowiązek utrzymywania kontaktów z rodziną biologiczną.

Każda rodzina zastępcza jest pod stałą kontrolą organu prowadzącego, sądu czy kuratorów. Przez cały czas trzeba także podnosić swoje kwalifikacje. My odbyliśmy wiele szkoleń i uczestniczyliśmy w wielu warsztatach i konferencjach. Zdajemy sobie sprawę, że różnie możemy być oceniani przez innych, ale ile osób jest gotowych brnąć przez przeciwności, aby pomagać dzieciom, które pomocy potrzebują? Dzieci, niestety, jest wiele i wciąż ich przybywa, a rodzin zastępczych wciąż brakuje.

**Jeśli ktoś chce porozmawiać, na czym polega bycie rodziną zastępczą – zapraszam** (kontakt przez redakcję). Szukamy chętnych i otwartych ludzi. Wiele informacji o rodzicielstwie zastępczym można także znaleźć na stronie Podkarpackiego Stowarzyszenia Rodzicielstwa Zastępczego „Wielkie Serce” ([www.wielkieserce.org](http://www.wielkieserce.org)) albo bezpośrednio zgłosić się do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Krośnie (ul. Bieszczadzka 1, tel. 13 43 75 732). Aktualnie prowadzony jest nabór kandydatów na rodziny zastępcze.

Sylvia Penar

Wszystkim mamom składamy najserdeczniejsze życzenia z okazji „Dnia Matki”, a wszystkim rodzinom zastępczym życzymy wytrwałości i sukcesów wychowawczych z okazji Dnia Rodzicielstwa Zastępczego (30 maja).



**Firma Suntex** produkuje i montuje wszelkiego typu rolety, żaluzje, markizy, moskitiery, montuje także bramy garażowe. – *Większość produkujemy sami. Wszystko robimy na wymiar, od początku do końca, dlatego klient może czuć się bezpiecznie* – przekonuje pan Bartosz, choć zaznacza, że zdarzają się klienci, którzy przychodzą z własnymi pomiarami i chęcią samodzielnego montażu.

Firma pod nazwą Suntex działa od 2005 roku, ale jej korzenie sięgają 2000 roku, kiedy biuro mieściło się przy ul. Legionów w Krośnie. Dzięki temu nawiązano kontakty ze Słowakami i to oni odbierali 95% produkcji. Teraz sytuacja odwróciła się, Słowacja jako rynek zbytu już tak się nie liczy, a wiele zamówień realizowanych jest na lokalny rynek. Obecnie biuro znajduje się przy ulicy Po-

wstańców Warszawskich. – *Musimy być w Krośnie, bo mieszkańcy Krosna są wygodni, nawet jak mają przejechać 2 km, to już narzekają, że daleko* – tłumaczy właściciel.

Bartosz Cwynar zadowolony jest z przeprowadzki, mimo że na nowym miejscu dopiero są od dwóch lat, a to niewiele czasu, aby być rozpoznawalnym przez klientów. – *Rogi to dobra lokalizacja. Jesteś ostatnim punktem w stronę granicy, dzięki czemu otworzyły się nowe rynki w okolicach Dukli i strefie przygranicznej* – tłumaczy. Ze względu także na silne, dokuczliwe w tych okolicach wiatry, coraz więcej sprzedają teraz rolet zewnętrznych, które dobrze chronią od wiatru, słońca i hałasu. – *W Niemczech popularne są już od 30 lat, w naszym kraju powoli zaczynają zdobywać rynek* – zauważa pan Bartosz. Właściciele firmy - starają się



Fot. Grzegorz Hec

# Idziemy do przodu

**Od dwóch lat w Rogach siedzibę ma firma Suntex. – Rogi to dobra lokalizacja, działka jest przy drodze krajowej S19. Jesteśmy ostatnim punktem w stronę granicy, dzięki czemu otworzył się nam nowy rynek zbytu – tłumaczy właściciel Bartosz Cwynar.**

być na bieżąco w branży i śledzić modne trendy.

Na Zachodzie popularne są żaluzje drewniane oraz tzw. plisy – harmonijkowe rolety, którymi można zasłonić część okna w poziomie. Suntex takie rolety w ofercie ma od trzech lat, ale choć to ciekawe rozwiązanie, mało kto je wybiera. – *Wciąż najbardziej popularne są rolety materiałowe* – podsumowuje Dominika Cwynar. Mąż dodaje, że choć dostępne są także nowoczesne systemy zasłaniania okien: rolety „dzień- noc” albo rolety rzymskie, to w wielu jednak domach wciąż wieszają się firanki, bo to polska tradycja.

Rolety można wykonać z różnego rodzaju tkanin: gładkich, żakardowych, w przeróżnych wzorach i kolorach, przepuszczających światło albo całkowicie

zaciemniających. Tymi ostatnimi jak zasłonić okno, w pomieszczeniu robi się całkiem ciemno. To dobre dla osób, które w nocy pracują, a w dzień muszą spać. Kilka lat temu moda była na kolory brzoskwińowe, a teraz na beże i szarości. Coraz więcej osób kupuje także żaluzje drewniane, w których można regulować ilość wpadającego światła. Właściciele firmy szacują, że rolety i żaluzje są w 80% domach.

Budynek firmy zajmuje powierzchnię 800 metrów kw., z czego część usługowo-produkcyjna to około 650 metrów. Na razie znajduje się na parterze, na górze trwają prace wykończeniowe, gdzie uruchomiona zostanie produkcja. Stawiając budynek, firma nie korzystała z dotacji unijnych. Z obawami zaciągnęli kredyt. – *Baliśmy się i dalej się boimy, bo nie wia-*

*domo, co będzie. Ale byliśmy na rozdrożu i postanowiliśmy, że idziemy dalej, do przodu* – tłumaczy żona i dodaje, że trzeba wstawać rano z myślą, że będzie dobrze.

Firma zatrudnia dziesięć osób, w tym kilka osób z gminy Miejsce Piastowe. – *Atmosfera w firmie jest bardzo przyjazna, a przede wszystkim mamy bardzo dobrych sąsiadów, z którymi nigdy nie mieliśmy żadnych sporów* – Bartosz Cwynar z zadowoleniem przyznaje, że dobrze układa się także współpraca z gminą. – *Wójt jest także przyjazny. Jeśli mieliśmy jakiegokolwiek problemy, od razu były rozwiązywane. Bardzo dobrze się tutaj czujemy. Cieszymy się, że się przeprowadziliśmy, a do tego z każdej strony mamy ładne widoki.*

IP



# Jak powstała Krawcówka (cz. 1)

Babcia szyła koszule księdzu Markiewiczowi, mama posłowi, a dziadek wprowadził modę na oberaki. O tym jak powstała Krawcówka – jedna z dzielnic w Miejscu Piastowym, opowiada – z licznymi dygresjami – Stanisława Węgrzyn (ur. 1926 r.), mieszkanka tej miejscowości.

**STANISŁAWA WĘGRZYN:** Mojej mamusi, Michaliny Gradowicz, dziadek pochodził z Rzeszowa. Był dróżnikiem na drodze Cesarskiej. Bo kiedyś ulica Dukielska nazywała się Cesarską. Na tym placu, gdzie dzisiaj stoi pomnik 650-lecia wsi Miejsce Piastowe, kiedyś stał dom. Postawiony był tak, że jak furmanki jeździły po drodze, to jeździły zaraz obok Franciszka spod Cesarskiej, który siedział na ławeczce pod domem. Bo ławeczka stała prawie na drodze.

## IZABELA PÓŁCHŁOPEK: Jak nazywał się ten Franciszek?

Franciszek Węgrzyn. Miał rodzinę, ale wszystko się gdzieś potem porozchodziło. Miał córkę Marię, synów Michała i, jak to dawniej mówili, Pietrka. Jak urodziłam syna i chciałam nachrzcić Piotruś, to babki krzyczały: „Będą wołać do niego Pietrek, jak na tego spod Cesarskiej”. Ale potem w szpitalu panie mówiły mi, że teraz wszyscy już mówią Piotruś. I syn został Piotrem. Był radnym w gminie.

## I wołali na niego Pietrek?

Nie. Piotruś, Piotr.

## Wróćmy do ulicy Cesarskiej...

Prowadziła od stacji kolejowej aż do granicy czeskiej. Pradziadek był dróżnikiem, to był ważny. Pilnował całej drogi. Jak dziura wypadła, brał ludzi i naprawiali gościniec. Ubijali kamieniami, bo przedtem droga była kamienista. Kamienie wozili na wozie, a wóz ciągnęły konie. Na drodze, w tych kamieniach, konie gubiły ocyle, a dzieci latały i ich szukały. Potem nimi graliśmy.

## Jak byłam dzieckiem, też często graliśmy w ocyle.

Miałam pięć takich ładnych, ale Pietrek gdzieś zabrał. Porwał i już nie mam pamiątki. Były takie świetlące, malutkie, bo schodzone. Takimi startymi, na których koń długo chodził, dobrze się grało, bo mieściły się do ręki. Ocyłami były przykręcone podkowy. Jak któryś odkręcił

się, wbił się w ziemię, to już został. Takimi nowymi źle się grało, bo były za duże.

I mój pradziadek, jak był tym dróżnikiem, poznał moją prababcię. Nie wiem, czy to była Czeszka czy Polka, prawdopodobnie to była Czeszka. I jako dróżnik otrzymał działeczkę na górcie Karolowej. Tu, gdzie Henek Guzik się spalił, to jest górka Karolowa. Z górki Karolowej saniami jeździliśmy aż na most.

## Skąd taka nazwa?

Bo Karol Węgrzyn miał tam sklep spożywczy. Na górcie Karolowej mój pradziadek wybudował domek o takim rozmiarze: pokój, kuchnia i wejście. I wyglądało to tak, jak sąsiek na zboże, dlatego nazywali ich „z sąsiecзка”. Mieli dwie córki: moją babcię Anielę i jej siostrę, ale nie znam imienia, mieszkała potem w Krakowie.

Moja babcia Aniela [1861 – 1913] wyszła za mąż za Wojciecha Markiewicza [1859 – 1946] z Głowienki, który pochodził z 25 morgów ziemi. Miał 3 braci



Dziadkowie Stanisławy Węgrzyna – Aniela i Wojciech Markiewiczowie z dziećmi



Wojciech Markiewicz – to od niego powstała Krawcówka



Aniela Markiewicz z dziećmi: Heleną, Józefem, Zygmuntem i najmłodszą Michaliną (mamą Stanisławy Węgrzyn)



i 3 siostry, ale dawno było tak, że nie wolno było dzielić majątku. Na gospodarstwie został tylko jeden – Stanisław Markiewicz, a inni poszli w świat. I Wojciech Markiewicz, mój dziadek, przyszedł do Miejsca. Był krawcem. Poszukał żony, też krawcowej, i tak sobie żyli z babcią. Potem w tym sąsiedztwie było za ciasno, bo był malutki. Dziadek zaczął jeździć do Ameryki.

Raz, jak przyjechał z Ameryki, kupił działkę 30-arową od Koszturów. Koszturowie mieli kuźnię, robili motyki, sierpy, pługi, brony i wszystkie narzędzia rolnicze. Byli kowalami, ale przenieśli się do Komborni. Dzisiaj ich potomkowie w Krośnie sprzedają motyki i siekiery. Na rogu, przy wejściu na zielony rynek, stoi wysoki mężczyzna – ma siekiery, moty-

ki. To już prawnuki, ale Kosztury jeszcze. Wiem, bo kiedyś się go zapytałam: „Czy pan nie pochodzi z Komborni, z rodziny Koszturów? To ja mieszkałam na waszym placu”. Tak mu powiedziałam. Sierpy też robili, a sierpy to była ważna rzecz, bo trzeba było umieć tak zrobić ząbki, żeby rżnęło. To była ciężka praca. Pamiętam taką piosenkę: „Jak żem była panną młodą/ tom drewnianym sierpem żęta/, a teraz mój mocny Boże/ i stalowy nie pomoże”.

#### **Dlaczego Koszturowie wyjechali z Miejsca?**

Podobno mieli rude włosy – tak mamusia opowiadała. Ludzie śmiali się z nich i oni byli tacy skrępowani, to zabrali się i pojechali do Komborni. Tutaj nie mieli

też pracy. Ludzie mieli mało pola, małe gospodarstwa były. Jeden Lisowski miał jedenaście morgów. A reszta: trzy morgi, dwa, półtora, to Koszturowie nie mieli roboty. Sprzedali działkę i dziadek od nich to wykupił. I od tego powstała Krawcówka.

#### **Co dziadek zrobił z kuźnią?**

Nie wiem, ale pamiętam, że mieliśmy tam pole orne. Na jednym kawałku sadziliśmy ziemniaki. Musiały tam stać kiedyś domy albo kuźnia była, bo tak było żelaza, że jak my kopaliśmy ziemniaki, to co chwila tępiła się motyka.

#### **Wróćmy do dziadka, Wojciecha Markiewicza.**

Sześć razy jeździł do Ameryki i wracał, bo trzeba było przyjechać do żony. Babcia też tam była i tam urodził się ich syn Józef [1890 – 1977]. Mieli również Helenę [przypuszczalny rok urodzenia 1888 – 1958], Zygmunta [1895 – 1904] i moją mamę Michalinę [1899 – 1994]. Dziadek jeździł do Ameryki, a babcia budowała dom. Ale jakie miała pomysły! Mury miały 30 cm grubości, a pomiędzy nimi był luz, powietrze. I jak mróz przyszedł, to przez pierwszy mur przyszedł, ale nie doszedł do drugich ścian. Tak babcia myślała.

#### **Sama to wymyśliła, czy może dziadek przywiózł taki projekt z Ameryki?**

Nie wiem, ale na fundamencie kładziona była papa i dopiero potem cegła w górę. Izolacja już była. Dawniej stawiano na błocie, a babcia stawiała na malcie – było wapno, piasek i cement. W którym roku dom postawili? Będzie miał już ponad 100 lat. Moja mama miała trzy latka, jak



Budowa kościoła „Na Górze” w Miejscu Piastowym, czwarty od lewej Władysław Gradowicz, tato Stanisławy Wegrzyn



Stanisława Węgrzyn przy maszynie, którą dostała od swojego dziadka Władysława Markiewicza

poszła do nowego domu z sąsiedzka. Pamiętam, jak opowiadała, że siadła przy boisku na progu i jadła chleb z masłem, a kogut przyleciał i porwał jej chleb. Strasznie płakała za tym chlebem.

Dziadek, jak Titanic zatonął, to już więcej do Ameryki nie pojechał, bo bał się. Przywiózł kufer, cały wyklejony był Titanikiem. Mówiłam do dziadka: „Dziadzio, otwórz ten kufer, to ja zobaczę, jak Titanic tonie”. A nad Titanikiem było takie hasło: „Ani Bóg go nie zwycięży”. A jednak Bóg go zwyciężył, bo zatonął. Dziadek płynął do Ameryki na Batorym. Dwa tygodnie. Opowiadał, że jak raz była burza, to się żegnali ze światem. Tak fale zalewały.

### Co dziadek robił w Ameryce?

Był mistrzem krawieckim. Przyjechał z Ameryki, to już szły oberaki, bo tutaj dziadki chodzili w kozuchach. Takie długie, żółte mieli kozuchy, czapka barankowa na głowie i cholewiaki. W tych cholewiakach była słoma, żeby im było ciepło, bo nie było skarpetek. Onuce mieli, spódnice babkom darli i robili z tego onuce. Potem chodzili już w spodniach, bo dziadzio zaczął szyc spodnie.

Chodzili do niego też szyc ubrania Żydzi z Łęczan. W Łęczanach były dwie rodziny żydowskie. Jeden to Szpileczka, znałam go, bo przychodził do mojego dziadka: „Panie mistrzu, proszę synkowi uszyć ubranka” – tak mówił. A drugi nie wiem, jak się nazywał.

Byli też Żydzi Dawid i Berek. Chodzili za cielętami: „Macie cielę? Macie cielę?”. I skupowali te cielęta. Szpileczka zawsze z koszykiem chodził i pytał: „Macie jajka? Macie cebule?”. W Miejscu był taki stary kawaler, wysoki, Mendelowski Jasiiek. Tak nie lubił Żydów, że razem z nim szedł z Miejsca do Łęczan z lagą i powiadał do niego: „Tędy twoja droga. Droga ci nie wolno iść”. I ten Żyd, z tymi jajami, musiał iść po lewej stronie fosą. Tak się ten Mendelowski mścił na Żydach, tak ich nie lubił.

### Za co się mścił?

Nie wiem, nie lubił Żydów i już. A oni bali się go. Pamiętam, jak Józek, mój mąż, opowiadał, jak był dzieckiem, i jak dokuczali Żydom. W Łęczanach była bożnica, po lewej stronie przed torami. Żydzi zbierali się tam w sobotę, a oni kamieniami walili po dachu. Ale ani jeden nie wyszedł. Kiwali się, modlili i nic nie reagowali.

### Wspomniała pani, że pani babcia też była krawcową...

Babcia szyla koszule nawet dla księdza Markiewicza. Ksiądz Markiewicz przyszedł do Miejsca Piastowego z teczką ubogą [w 1892 roku]. Pan Trzeciecki zobaczył ubogiego księdza i podarował mu materiał na koszule. Ksiądz zapytał dziewczyn, co grały liście w parku, gdzie jest jakaś szwaczka, która by mu uszyła koszule. Dawniej nie mówili kraw-

czynie, tylko szwaczki były. „Jest tu Markiewiczka, to księdzu uszyje” – powiedziały. Ksiądz odpowiedział: „To nazywa się tak jak ja”. Dziewczeta cieszyły się, że wiedzą już, jak nazywa się proboszcz. Mamusia mi to opowiadała. Jest to także opisane w kronice, która jest w klasztorze u michalitów. I najpierwsze z tym płótnem ksiądz Markiewicz przyszedł do mojej babci Markiewiczki. Tak zaczęła się znajomość mojej babci z księdzem Markiewiczem, od koszuli. Potem babcia szyla wszystko do kościoła: nakrycia na ołtarze, alby i inne potrzebne rzeczy dla ministrantów, komeżki, pelerynki.

Jak zmarł ksiądz Markiewicz, to już moja mamusia niosła księdzu wieniec w czasie pogrzebu. Było strasznie zimno, bo to było w lutym [ks. Bronisław Markiewicz zm. 29 stycznia 1912 rok, pogrzeb był 1 lutego]. Mama miała też obrazek od księdza Markiewicza, od komunii, z jego podpisem. Obrazek ten zabrali potem do Rzymu, bo podobno nigdzie nie mieli oryginalnego podpisu księdza Markiewicza. Potem ten obrazek zwrócili. Jest u mojej siostry w Krośnie.

### Pamięta pani dobrze babcię i dziadka?

Babci nie znałam, bo zmarła, jak moja mamusia była dziewczęciem, ale dziadka pamiętam dobrze, bo razem mieszkaliśmy. Często huštałam się na pedale od maszyny dziadka, pasek spuściłam z kół i huštałam się. A dziadek mi mówił: „Stasia, nie męcz maszyny, bo ta maszyna będzie twoja”. A mnie huštawka była w głowie. Strasznie mnie dziadek lubił. A ja, jak dziadka kochałam! Dziadzio miał duży stół do krojenia sukna. Kiedyś wylazłam sobie na ten stół. Dziadek stanął obok i pyta: „Stasia, czy ty mnie kochasz?” Skoczyłam mu na szyję, bo chciałam pokazać, jak bardzo go kocham. A dziadek – bach na ziemię. Przewrócił się i zemdłał. Krzyczałam do mamusi: „Mamo, dziadka zabiłam”. Mamusia przyleciała z wiadrzem wody, głowę dziadka zlała i go ocuciła. Strasznie dziadka kochałam, wszędzie z nim chodziłam.

Powiem też o ołtarzyku. Dziadek miał Matkę Boską w kąciku, przywiezioną z Francji. Ta Matka Boska z ołtarzyka jest teraz na grobie mojego taty. W tym ołtarzyku stała flaszeczka z wodą uzdrawiającą z Lourdes. Huštałam się raz na pedale od maszyny i trzymałam na kola-



nach malutką siostrę. Ona patrzyła się, bo igła się ruszała. I wsadziła palec pod tą stopkę i igła palec jej przeszła. Jak ja się przestraszyłam! To najpierwsze – po tą wodę polecałam z tego ołtarzyka. Wodą święconą zalałam ten palec, żeby się nic nie stało. Nic nie powiedziałam mamusi, siostra nie płakała, może nie poczuła. Może igła przeszła gdzieś koło paznokcia. I nic jej nie było, ale miałam stracha, że palec jej się przeszły.

### **Dziadek nauczył pani mamę szyć?**

Moja mama była samoukiem, sama nauczyła się krawcowania. Czego dziadek miał ją nauczyć? Krawiectwa męskiego? On szył spodnie i oberaki. To zupełnie co innego. Babcia zmarła, jak moja mamusia miała 14 lat. Taka sierota została bez niczego. Nie miała nawet maszyny, bo babci maszynę ciocia zabrała do Krosna. Ojciec w czasie wojny, tej pierwszej, uciekł.

### **Gdzie uciekł?**

Na uciekinierkę gdzieś. Brat na wojnę poszedł, a dziecko zostało samo i pilnowało domu. Krowę miała i kawałek pola dzierzawiły. Raz Moskale przyszli i chcieli dom rozebrać na piec piekarski, który chcieli postawić na ugorach dworskich – tam gdzie Zosia od Lisa mieszka. Dziura na piec już wydarła była. Mamusia potem mi opowiadała: „Com się opłakała”. Sąsiedzi przylecieli, prosili, żeby nie rozbierali dziewczęciu domu, że w zakładzie ks. Markiewicz nagromadził cegłę. Na drugi dzień mieli jechać po tą cegłę do księdza. Ale ktoś Moskali przesłigał i musieli uciekać. Tak uratował się dom i nie rozebrali mamusi domu.

Po wojnie, jak brat wrócił, ożenił się. A za to pilnowanie domu, z kuchni, mamusia z łóżkiem została w zimie wyrzucona do spiżarki. To było strasznie przykre. Tak się bratowa obeszała z moją mamusią. Jak mój dziadek wrócił, sąsiedzi poskarżyli mu i zapisał mamusi pół domu za tą krzywdę. Potem o te pół domu wiecznie była wojna. Drugie pół miał zapisane mamy brat.

Mamusia z dziadkiem mieszkali w jednej części domu. Najpierw maszynę do szycia pożyczyła od Józefy Węgrzyn, od Alfonsa, a potem dorobiła się swojej maszyny. Wszystko szyła – suknie ślubne, a szczególnie męskie koszule. Była

taką krawcową, że przyjechał do niej aż poseł z Komborni uszyć sobie koszule [może chodzić o posła Jana Stapińskiego – przyp. red.]. Przyjechał z żoną parą koni. Potem mamusia wyprowadziła mnie do tej Komborni, bo żona posła zapraszała nas do siebie. Boże, na jaką my górę szli do nich. Jeszcze żył ten poseł. W sąsiedztwie była taka pani, żyła tylko z mężem, nie miała dzieci. Jak mnie zobaczyła, pokazała mi szmat pola: od domu do zamku odrzykońskiego, długi i szeroki, i tak mówi: „Wszystko to pole ci zapiszę i pół domu, tylko zostań z nami”. A do mojej mamusi: „Masz dwie, to jedną nam zastaw”. Ale gdzie bym poszła od mamusi? Tyle majątku bym dostała, ale zrezygnowałam, choć nie miałam nic.

Na początku szyłam z mamusią. Jeździłam po Iwoniczu i jak widziałam jaką modną suknię, to rysowałam, a mamusia potem to szyła. Byłam jak modniarka – upinałam welony, robiłam wianuszki. Ludzie przychodzili już z materiałem, a gdzie go kupowali, nie wiem.

### **Może w Korczyniu, gdzie było wielu tkaczy?**

Nie wiem. Pamiętam, że mamusia jeździła rowerem do Krosna. Tam Żydzi mieli sklepy. Różne rzeczy potrzebne do szycia: haftki, guziki, zatrzaski, taśmy kupowała u Żyda Glajchera. Jeździła do niego na rowerze „Ursus”, który kupił mój tatuś, jak pracował w „Wudecie” w Krośnie. Żyd mamę znał, bo wszystkie rzeczy do szycia kupowała u niego. Chował mamie rower za ladą, żeby nikt go nie ukraść.

Mama wyszła za mąż za Władysława Gradowicza ze Szczepańcowej. Najpierw pracował na drodze. W Miejscu był dróżnik, co go wzięto do pracy. Tato pracował potem przy budowie kościoła w Miejscu. Jest nawet zdjęcie z budowy, na którym tatuś stoi razem z innymi na oknie.

Zmarł, jak miałam 10 lat, w 1939 roku. Mamusia szyła, bo musiała zarobić. Mieliśmy tylko ziemniaki koło domu. Mąkę, mleko i wszystko trzeba było kupić. A w domu był mój dziadek, mamusia i dwoje dzieci: ja i moja siostra Maria. Za Niemców robiłam u ludzi na polach, żeby zarobić. Mamusię ścigała Izba Skarbowa, ale mówiła: „Jak zapłacę to, co zarobię, to z czego będziemy żyć?”. Mówiła im, że szyje za mleko, za masło, za żywność, a nie za pieniądze. Przyjeżdżali nieraz na kontrolę, ale mamusia się jakoś wythumaczyła i nie płaciła.

Jak zmarł mój tato, to grabarz powiedział do mojej mamusi: „W suchym miejscu ci go pochowam”. Pochowany jest blisko kaplicy. Na placu, gdzie dzisiaj stoi kaplica, kiedyś był grób Rajcherów. Dwie ławeczki były na tym placu. Grób był ogrodzony łańcuchem z żelaza, takim jak siostry mają teraz przy ogrodzeniu. Miał niską płytę i pisało na niej: Rajcherowie.

*cdn*

*Rozmawiała Izabela Półtchopek*

*Zdjęcia archiwalne ze zbiorów Stanisławy Węgrzyn, pozostałe I.P.*



Dom Anieli i Wojciecha Markiewiczów

# Prezydent Ignacy Mościcki

## Wizyta długo oczekiwanego gościa

Do tej pory tylko jeden z prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej oficjalnie przebywał w gminie Miejsce Piastowe. Był nim **Ignacy Mościcki**, który w 1929 roku odwiedził zakład wychowawczy księży michalitów w Miejscu Piastowym. To ważne wydarzenie szczegółowo odnotowują ks. Władysław Moroz CSMA i ks. Marcin A. Różański CSMA, autorzy biografii Antoniego Sobczaka, pierwszego generała michalitów.

22 VII 1929 r. zakład wychowawczy w Miejscu Piastowym odwiedził Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr Ignacy Mościcki. Było to dla Miejsca Piastowego wydarzenie doniosłe, jak zanotował autor artykułu opisującego tę wizytę w „Powściągliwości i Pracy”. Znajdujemy tam następujący jej opis: „W chwili powitania Najdostojniejszego Gościa odczuwaliśmy niezmierną radość i dumę, że staliśmy przed żywym symbolem Ojczyzny, przed majestatem najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Przy dźwiękach hymnu narodowego wysiadł Pan Prezydent z auta kierując swe kroki ku bramie triumfalnej z napisem: „Witaj nam, witaj, miły Hospodynie”. Przy tej bramie powitał Prezydenta generał ks.

Antoni Sobczak w towarzystwie przedstawicieli okolicznego duchowieństwa, władz powiatu, wychowawców, młodzieży obu zakładów i ludności, która tłumnie się zgromadziła z całej okolicy, by złożyć hołd najwyższemu dostojnikowi Państwa Polskiego.

Od bramy triumfalnej aż do gmachu głównego przeszedł Pan Prezydent, udając się do pięknie udekorowanej Sali, gdzie zajął przygotowane mu miejsce wraz ze świtą. Chór wychowanków wykonał na głosy kantatę powitalną, po czym ksiądz generał wystąpił z przemówieniem: «Panie Prezydencie! Czuję się szczęśliwym, iż w tym gnieździe sierocym powitać mogę następcę Bolesławów Wielkich, Kazimierzów, Batorych,

Sobieskich..., następcę wielkich wodzów i hetmanów świetlanych naszej przeszłości, że mogą powitać najwyższego zwierzchnika odrodzonej i wolnej Ojczyzny naszej. Ojczyzna wolna, lecz wiele jeszcze potrzeba, aby była szczęśliwa, aby była taką, jaką ją jej dobrzy synowie mieć pragną. Rozumiejąc, że szczęście Ojczyzny jest sumą szczęścia pojedynczych jej obywateli, pragniemy choć w małej mierze przyczynić się do jej duchowego i materialnego odrodzenia, zaszczepiając w sercach dziatwy sieroczej, którą nam Opatrzność powierzyła, szczytne hasło nasze „powściągliwość i praca”, prawdziwy patriotyzm i głęboką miłość Ojczyzny, opartą na fundamencie wiary katolickiej, wiary przodków naszych. Że możemy w ten sposób przyczynić się do budowy potężnego i wielkiego państwa, nie nasza to zasługa. Zapal i zrozumienie pracy ofiarnej w tym kierunku wlał w dusze i serca nasze Założyciel Zgromadzenia naszego ks. Bronisław Markiewicz. Zakłady te to jego dzieło. On to w przewidywaniu wielkiej wojny światowej i mającej po niej nastąpić odbudowy Polski, poświęcił się niepodzielnie pracy dla sierot i opuszczonej dziatwy, a chociaż go nie rozumiano, rezultaty tej pracy mówią za siebie. Wychowankowie nasi, których liczymy już na tysiące, prócz rzeszy rzemieślników i robotników, zajmują wysokie nawet urzędy i stanowiska, promieniując dokoła siebie pracowitością i obowiązkowością w spełnianiu swoich obowiązków pod każdym względem. Nie ulega wątpliwości, że wychowanie dzia-



Samochód Marmon, dar prezydenta Mościckiego dla Miejsca Piastowego. Od lewej: ks. Piotr Śmigiel, ks. Jan Górecki, Władysław Basista



Wizytam prezydenta Ignacego Mościckiego w Miejscu Piastowym, 22 lipca 1929 r.

twy sierociej, pojęte w duchu ks. Markiewicza, jest jednym z najważniejszych zadań doby obecnej, a zrozumiane należycie i poparte, mogłoby oddać Ojczyźnie ogromne usługi. Dzień dzisiejszy dowodzi najlepiej jak bardzo sprawa ta rządowi polskiemu leży na sercu, skoro najwyższy zwierzchnik Rzeczypospolitej raczył się nią sam zainteresować. Wdzięczni Ci jesteśmy, Panie Prezydencie, że nie pogardziłeś progami naszymi i jeszcze raz witamy Cię serdecznie w tym zakładzie. Witam imieniem dziatwy sierociej i wychowanków zebranych tu z całej Polski, witam imieniem tutejszej parafii i gminy, prosząc Najwyższego o łaski i błogosławieństwo, aby Ojczyzna nasza umiłowana pod twymi rządami stała się sławną i potężną, a według przepowiedni Założyciela naszego, przodownicą nie tylko słowiańszczyzny, ale i innych narodów!».

Kończąc swe przemówienie, wznosił ks. generał Sobczak okrzyk na cześć Pana Prezydenta. Orkiestra wykonała hymn narodowy, który Pan Prezydent i obecni wysłuchali stojąc, po czym jeden z najmłodszych wychowanków, wręczając Panu Prezydentowi wiązankę róż, wygłosił wiersz powitalny autorstwa br. Korybuta Daszkiewicza. Dwaj inni wychowankowie, uczniowie szkoły rzemieślniczej, ze słowami: «Racz przyjąć łaskawie, najdostojniejszy Panie Prezydencie, w dani owoc pracy naszej i nauki!»,

wręczyli mu piękny skórzany neser podróżny z teką, portfelem i papierośnicą. Uśmiechając się serdecznie Pan Prezydent przyjął dar młodzieży życzliwie, a całując młodych rzemieślników, powiedział: «Dziękuję wam bardzo. Będę miał od was miłą pamiątkę». Wpisawszy imię swe do księgi pamiątkowej zakładów ks. Markiewicza, zszedł Pan Prezydent przy dźwiękach orkiestry na dół, do sal szkolnych, gdzie urządzona została wystawa wyrobów i prac szkolnych wychowanków Miejsca Piastowego.

Z sal wystawowych udał się Pan Prezydent do warsztatów i poszczególnych pracowni. Następnie, nie zważając na program z góry określony, poszedł pieszo w towarzystwie ks. generała Sobczaka do nowo wybudowanych zakładów sierocych żeńskich Zgromadzenia Sióstr św. Michała Archanioła. Przybywającego Pana Prezydenta powitały zakonnice z dziatwą staropolskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, po czym jedna z sióstr wypowiedziała wrzeszcząc powitanie wręczając mu wiązankę kwiatów: «Najdostojniejszy Panie prezydencie! Przybycie Twe w progi domu naszego, to chwila wielka, radosna, szczęśliwa i niezapomniana w szarym naszym życiu, oddanym pracom na niwie wychowania dziatwy najbiedniejszej. Zakony odgrywały zawsze rolę ważną w dziejach na-

rodów, będąc – jak u nas w Polsce, ostoją życia narodowego, szerząc wiarę świętą, spełniając uczynki miłosierdzia, szerząc oświatę. Zachowując tradycję przodków i my pragniemy godnie spełnić nasz święty i szlachetny obowiązek. Zadanie mamy trudne, ale ufając Opatrzności staramy się powierzoną nam dziatwę biedną wychować w zasadach wiary świętej i tradycjach ojczystych, przygotowując młode pokolenia do pracy rzetelnej w budującej się naszej Ojczyźnie. Dziękujemy Ci, Panie prezydencie, żeś zawitać raczył tu do nas. Przyjmij łaskawie wyrazy hołdu naszego ku Tobie, przywiązania i wierności najwyższej władzy Rzeczypospolitej oraz życzenia najserdeczniejsze, by wielki Bóg nie skąpił Ci łask swoich, potrzebnych do spełnienia tak trudnych i przed pokoleniami odpowiedzialnych obowiązków. O! Niech Cię wiedzie i łaską swą posila Pan losów, Władca Najpotężniejszy dla szczęścia, wielkości i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej»

Śpiew chóralny i deklamacje wychowanek dopełniły programu uroczystości w Zgromadzeniu Sióstr św. Michała Archanioła. Pan Prezydent wzruszony opuszczał zakład w otoczeniu garnącej się do niego dziatwy, ze słowami: «Dziękuję, dziękuję Wam bardzo, moje drogie dzieci», a żegnając się z księdzem generałem, oświadczył wsiadając do auta: «Życzę Księdzu, aby się spełniły wszystkie zamiary i przedsięwzięcia, odnoszące się do Zgromadzenia i zakładów».

Ruszyły auta. Długo trwał: «Niech żyje!» i przy dźwiękach hymnu narodowego towarzyszyło odjazdowi Najdostojniejszego Pierwszego Obywatela Państwa, którego Miejsce Piastowe uczciło sercem całym, ślubując tym aktem wierną służbę odrodzonej Ojczyźnie».

*Fragment z książki „Ksiądz Antoni Sobczak. Pierwszy Generał Michalitów”,*

*ks. Władysława Moroza CSMA,  
ks. Marcina A. Różańskiego CSMA,  
wyd. Ruthenus, 2010 r.*

O dalszym przebiegu wizyty prezydenta w krośnieńskim zagłębiu naftowym, przejeździe przez bramę triumfalną w Rogach – w kolejnym numerze „Piastuna”.

# Targowiska na starej fotografii



Pierwsza komunia św. Zdzisława Lorenca i Franciszka Koziola, 1936 r. Fot. z arch. Anny Frydrych



Przed dworem Gołaszewskich w Targowiskach. Fot. z arch. Władysława i Sefanii Skwarów



Wesele Czesławy i Ryszarda Gierków, w tle prace przy podnoszeniu kościoła w Targowiskach, 1982 r. Fot. z arch. Marty Lorenc



Procesja Bożego Ciała. Fot. z arch. Anny Frydrych



Pierwsza komunia św., w środku ks. Maciej Suchodolski i nauczycielka Maria Cag, 1939 r. Fot. z arch. Marty Lorenc



Obraz Matki Bożej Śnieżnej, obecnie w prawym ołtarzu bocznym. Fot. z arch. Zofii Lorenc

# Zapraszamy na międzynarodowy turniej

Towarzystwo Sportowe Pro-Familia w Wojaszówce zaprasza na XVII Międzynarodowy Rodzinny Turniej w Tenisie Stołowym, który odbędzie się 31 maja br. w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym we Frysztaku. Nagroda specjalna – czterodniowy wyjazd do Brukseli.

Organizatorzy zapraszają dzieci, młodzież szkół podstawowych, gimnazjalnych i ich rodziców. W turnieju mogą uczestniczyć wyłącznie drużyny dwuosobowe (rodzic z dzieckiem albo dziadek z dzieckiem). Organizatorzy dopuszczają wszystkich chętnych, zarówno amatorów, jak i zawodowców, którzy jednak będą grać w osobnych kategoriach.

W rozgrywkach uczestniczyć będą drużyny ze Słowacji, Ukrainy i Węgier oraz z województw: podkarpackiego

małopolskiego, świętokrzyskiego i śląskiego. Dla czterech najlepszych rodzin w poszczególnych kategoriach przewidziane są cenne nagrody, profesjonalny sprzęt sportowy, grawerowane szklane puchary i dyplomy (wartość nagród od pierwszego do piątego miejsca od 500 zł do 150 zł). Dla wszystkich rodzin będą nagrody pocieszenia. Szczegółowe informacje o turnieju na stronie organizatora [www.pro-familia.net](http://www.pro-familia.net).

Red.

REKLAMA

**GMINNY OŚRODEK KULTURY**  
w Miejscu Piastowym

ogłasza:

**zapisy do FORMACJI MAŻORETEK**

DLA KLAS V-VI SP  
ORAZ I GIMNAZJUM

Zajęcia i zapisy odbywają się w:

poniedziałki - GOK Miejsce Piastowe, godz. 15:00  
wtorki - sala sportowa SP Targowiska, godz. 15:00  
czwartki - sala prob. ZTL Pogórzanie Głowienka, godz. 17:00

Pierwsze spotkania:

Miejsce Piastowe 04.05.2015  
Targowiska 05.05.2015  
Głowienka 07.05.2015

**ZAJĘCIA BEZPŁATNE!**

GOK w Miejscu Piastowym zaprasza także na aerobik do Łęzan, Widacza i Rogów. Zajęcia są bezpłatne, a prowadzi je Barbara Lenik

# PRZYWIĄŻ SIĘ DO NISKICH RAT

BO OPROCENTOWANIE NASZEGO KREDYTU GOTÓWKOWEGO  
TO ODLOTOWE **5,9%!**



- oprocentowanie kredytu 5,9 %
- okres spłaty 12 miesięcy
- kredyt na dowolny cel konsumpcyjny
- szybka decyzja



Zdobywaj punkty i nagrody w programie lojalnościowym **plus strefa**, więcej na - [www.pbsbank.pl/plus-strefa](http://www.pbsbank.pl/plus-strefa)

INFO: 801 372 772

[www.pbsbank.pl](http://www.pbsbank.pl)

Bank młody od pokoleń

**PBSbank**  
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

Warunki dotyczą kredytu z maksymalnym okresem kredytowania 12 miesięcy. RRSO na dzień 06.03.2015 r. dla reprezentatywnego przykładu wynosi 20,04 % dla całkowitej kwoty kredytu 2500 zł, spłacanej w 11 ratach kapitałowo-odsetkowych (malejące saldo) – 242,93 zł. Stopa oprocentowania kredytu przez cały 11-miesięczny okres obowiązywania umowy wynosi 5,90 % w stosunku rocznym. Całkowita kwota do zapłaty wynosi 2721,81 zł w tym: kwota kredytu - 2500 zł, odsetki - 74,31 zł, prowizja - 147,50 zł.

# Trzeba zakochać się w górach

**– Pobiegniesz tak daleko, że sił wystarczy ci tylko w jedną stronę. Będziesz walczył nie o rekord trasy, ale by przeżyć. Odnowisz przyjaźń z bólem. Wrócisz wyczerpany do cna, ale mocniejszy niż kiedykolwiek byłeś** – mówi Waldemar Czado, nauczyciel informatyki w Społecznym Gimnazjum w Rogach, którego ulubioną dyscypliną sportu są długodystansowe biegi górskie. W XIV Plebiscycie na Najpopularniejszego Sportowca, Trenera i Działacza Powiatu Krośnieńskiego 2014 znalazł się na trzecim miejscu wśród najlepszych sportowców wybranych przez kapitułę plebiscytu.

**JANINA GOŁĄBEK:** Waldek, jesteś cenionym nauczycielem informatyki, od początku funkcjonowania szkoły uczysz w Społecznym Gimnazjum w Rogach, ale nie o tym chcę z tobą rozmawiać – wiem, że twoją pasją są góry.

**WALDEMAR CZADO:** Góry to moja największa pasja i miłość. Fotografuję, by zawsze je mieć przy sobie. Bywam tam w każdej wolnej chwili, by wędrować, biegać, jeździć na nartach, ale przede wszystkim cieszyć się ciszą. Uwielbiam spędzać czas w Beskidzie Niskim, Bieszczadach, Tatrach, Karpatach Wschodnich, Alpach. Po prostu w górach.

**Potrafisz nieustająco zadziwiać swoimi pasjami. Popularność przyniósł ci fotograficzny blog Pejzaże Karpackie – II nagroda w konkursie Blog Roku. Przypomnij, kiedy to było?**

– Nie przywiązuję wagi do czasu. Sprawdziłem w kalendarzu – to już 10 lat, ale nie czuję się starszy, choć życie bardzo mnie w tym czasie doświadczyło.

**Wiem, że ważne są dla ciebie opinie internautów, którzy systematycznie od lat zaglądają na stronę www.pej-**

**zaz.czado.com. Masz swoich fanów. Podaruj czytelnikom „Piastuna” jedno z twoich ulubionych zdjęć, by i oni mogli razem z internautami odkryć piękno i siłę gór.**

– Moim ulubionym zdjęciem jest przeważnie to ostatnio zrobione. Starsze opatrzyły mi się i choć je lubię – wolę nowsze, może nawet obiektywnie słabsze.

**Zatem czekamy na zdjęcie z wyprawy w Tatry, na którą właśnie się wybierasz. Swoje zdjęcia prezentujesz w formie wystaw: „Karpaty Wschodnie”, „Pory roku w górach” oraz diaporam podczas Festiwalu Filmów Górskich w Ustrzykach Dolnych. Kiedy i gdzie możemy je zobaczyć w najbliższym czasie?**

– Ostatnie prezentacje odbyły się w lutym w Rymanowie. Nic nie stoi na przeszkodzie, by spotkać się gdzieś w gminie Miejsce Piastowe.

**Doskonale, trzymam za słowo. Robisz świetne zdjęcia, jesteś ratownikiem-ochotnikiem Bieszczadzkiej Grupy GOPR, bardzo dobrze jeździsz na nartach. Wiem, że masz jeszcze jedną pasję – biegi. I to jakie! Opowiedz nam trochę o tym ekstremalnym sporcie.**

– To przygoda, ale i wyzwanie na miarę marzeń. Trzeba pogodzić się ze zmęczeniem, przewyciężyć lęki i niepokoje. Niektórzy z nas przesuwają granice swoich możliwości do ekstremum, a mimo to muszą przerwać wyścig, by zachować zdrowie i nadzieję, że uda się następnym razem. Do startu trzeba się solidnie przygotować – są treningi, w czasie których noga podaje tak, iż wydaje ci się, że Pana Boga za nogi chwytasz, bijesz rekordy

trasy, „endorfiny wylewają się uszami”. Ale bywają takie, że wyjście z domu graniczy z cudem. Zawsze coś przeszkadza, czas jest nieodpowiedni, rodzina, choroba, kontuzja, ważne spotkanie, zaległa robota, coś dawno komuś obiecano. A czas płynie... Po kilku tygodniach zauważasz, że nie jesteś już taki, jak byłeś. Dawna forma jest historią... Równia pochyła... I właśnie wtedy musisz to zrobić... Długie wybieganie. Pobiegniesz tak daleko, że sił wystarczy ci tylko w jedną stronę. W słońcu, zimnie, błocie. Będziesz walczył nie o rekord trasy, ale by przeżyć, pokonać przenikający na wskroś ziąb, rozgrzać zgrabiące dłonie, odnaleźć drogę na bezdrożach. Odnowisz przyjaźń z bólem. Dobrze jest wtedy wiedzieć, że Ktoś nad tobą czuwa. Może dlatego nie opuszcza cię pewność, że pokonasz wszystkie słabości i przeciwności? Wrócisz wyczerpany do cna, ale bezpieczny. Paradoksalnie mocniejszy niż kiedykolwiek byłeś.

**To niezwykle, co powiedziałeś. Przeniosłeś rozmowę na taką płaszczyznę, że każde kolejne pytanie sprowadza brutalnie do rzeczywistości. Wiem, że syn motywuje Cię do treningów.**

– Gdy na zewnątrz jest 5 stopni, pada i wieje, a o pogodzie mówi się, że „psa by z domu nie wygnał”, nie zawsze jest ochota na bieganie. Po głowie chodzą myśli w rodzaju: przecież nie musisz, przemokniesz, zmarzniesz, nie wyleczyłeś jeszcze grypy, doprawisz się... W takich momentach staje mi przed oczami sylwetka syna ubranego do biegania, kierującego się do wyjścia ze słowami: „Słabe bociany zostają w kraju!” Dla mnie to najbardziej motywujący tekst jaki kiedykolwiek usłyszałem. Więc przebieram





się z myślą, że to przenikające do szpiku kości wilgotne zimno odstąpi mnie, gdy zacznę biec. I rzeczywiście po kilkuset metrach podbiegu jest mi tak ciepło, że muszę rozsunąć zamek kurtki, a gdy to nie pomaga zwolnić tempo by się nie przegrzać. To jest czas by pomyśleć, nacieszyć się tą pozytywną energią wyzwoloną przez rzucane w twarz porwistym wiatrem kropole deszczu. Nie wydają się zimne, przeciwnie ich temperatura jest optymalna do schłodzenia gorącej krwi płynącej do mózgu. Doskonale zaprojektowana chłodnica. Nie muszę tracić wody na pocenie się, deszcz załatwia to za mnie. Pozostanie w domu z powodu tej niby złej pogody byłoby błędem, by nie powiedzieć porażką. Dociera do mnie jak piękny jest las w deszczu.

**Pięknie potrafisz mówić. Powiedz nam o swoich wyjątkowych osiągnięciach.**

– Nie uważam, bym był kimś wyjątkowym wśród biegaczy. Może wyróżnia mnie wiek. Ukończyłem blisko 10 ultramaratonów górskich, w tym ten najważniejszy – UTMB 168 km, który biegłem 40 godzin. To mniej więcej tak, jakbym wybiegł i zbiegł 10 razy na Kasprowy Wierch z centrum Zakopanego.

**To wszystko jest tak niezwykle, a ty tak skromnie o tym mówisz. Jakie starty i wyzwania są jeszcze przed tobą?**

– W tym sezonie Bieg Rzeźnika (6. raz), Gran Tatr (2. raz) i Łemkowyna z Krynicy do Komańczy.

**Twe pasje to wspaniała przygoda. Od czego zacząć, żeby mieć taki entuzjizm w sobie?**

– Od spaceru po górach. Trzeba się w nich zakochać i polubić zmęczenie fizyczne. Dalej wszystko potoczy się samo.

**Zainteresowani mogą wejść na stronę [www.pejzaz.czado.com/blog/bieganie/](http://www.pejzaz.czado.com/blog/bieganie/), a ja w imieniu „Piastuna” i swoim własnym serdecznie ci gratuluję i bardzo dziękuję, że pakując się na następną wyprawę, znalazłeś czas na rozmowę!**

– Również dziękuję. Do zobaczenia na szlaku!

*Rozmawiała Janina Gołąbek*

Fragment blogu Waldemara Czado na stronie 36.



Waldemar Czado

**WALDEMAR CZADO** (56 lat) reprezentuje Stowarzyszenie Nasz Rymanów, sekcję biegową Finish Rymanów. Jego ulubioną dyscypliną sportu to długodystansowe biegi górskie (maratony i ultramaratony). Uprawia także narciarstwo wysokogórskie. W ubiegłym roku wziął udział w elitarnym ultramaratonie górskim UTMB wokół Mont Blanc, którego 168-kilometrowa trasa prowadziła przez Francję, Włochy i Szwajcarię. Zawody ukończył na 689 miejscu z czasem 40:05:04. Przygotowując się do tego maratonu, od wiosny przebiegł około 3 tysięcy kilometrów, w tym m.in. trasę 100 km z Komańczy do Wołosatego czerwonym szlakiem w Biegu Rzeźnika w wersji Hard Core. Wziął także udział w przejściu skialpinistycznym w Alpach, z Chamonix do Zermatt trasą Haute Route, około 100 km na nartach turowych. Brał także udział w Zimowych Ogólnopolskich Zawodach Ratowniczych GOPR (2. i 3. miejsce w swojej kategorii wiekowej).

*Na podstawie „Nowego Podkarpacia”*

# Turniej tenisa w Rogach

W hali sportowej Szkoły Podstawowej w Rogach (14 marca) odbył się gminny turniej tenisa stołowego zorganizowany przez Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Do rozgrywek przystąpiło 40 zawodników rywalizujących w sześciu kategoriach wiekowych.

**WYNIKI: dziewczęta i kobiety – kat. do 13 lat:** 1. Marcelina Gerlach (Zalesie) 2. Iwona Kmieciak (Wrocanka), 3. Dominika Masłyk (Wrocanka); **kat. 14 – 16 lat:** 1. Adrianna Zajdel (Wrocanka); **kat. 17 – 19 lat:** 1. Anna Muszyńska (Rogi), 2. Agnieszka Muszyńska (Rogi); **kat. 20 – 44 lata:** 1. Małgorzata Filar (Łężany); **chłopcy i mężczyźni – kat. do 13 lat:** 1. Kamil Omachel (Zalesie), 2. Jakub Kuźniar (Zalesie), 3. Kamil Gerlach (Zalesie); **kat. 14 – 16 lat:** 1. Łukasz Mazur (Miejsce Piastowe), 2. Łukasz Kaczmarczyk (Wrocanka), 3. Paweł Knap (Rogi); **kat. 17 – 19 lat:** 1. Bartłomiej Cypcarz (Rogi), **kat. 20 – 44 lata:** 1. Konrad Szczepanik (Niżna Łąka), 2. Bartłomiej Kluk (Wrocanka), 3. Mariusz Szostak (Głowienka); **kat. 45 lat i powyżej:** 1. Andrzej Kwolek (Głowienka), 2. Jan Steliga (Głowienka), 3. Marek Dębiec (Wrocanka); **kat. niepełnosprawni:** 1. Maciej Węgrzyn (Niżna Łąka).

Pamiątkowe puchary i dyplomy zwycięzcom turnieju wręczał dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn. Sędzią głównym zawodów był Zbigniew Wajda. Zabezpieczenie medyczne pełniła Aneta Jurczak. Zdobywcy pierwszego i drugiego miejsca reprezentowali gminę Miejsce Piastowe w rozgrywkach powiatowych.

*Leszek Zajdel*

*Fot. Janusz Węgrzyn*



Uczestnicy turnieju



Łukasz Kaczmarczyk, Łukasz Mazur i Paweł Knap



Małgorzata Filar i Bartłomiej Cypcarz



Andrzej Kwolek, Jan Steliga i Marek Dębiec



**Tel. 695 297 817**  
[www.salonloczek.pl](http://www.salonloczek.pl)  
 Św. Jana 12  
 38 - 455 Głowienka

**Salon Fryzjerski Loczek - Edyta Murdzyk**

Firma powstała dzięki dotacji z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach projektu „Dobry start w przedsiębiorczość” realizowanego przez Bieszczadzkie Forum Europejskie



**KAPITAŁ LUDZKI**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



**BFE**  
LESKO



**UNIA EUROPEJSKA**  
EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY





Jedenaścioro zawodników reprezentowało gminę Miejsce Piastowe w rozgrywkach powiatowych w tenisie stołowym

# Sukcesy na olimpiadzie powiatowej w Jedliczu

**11 zawodniczek i zawodników z gminy Miejsce Piastowe wzięło udział w XVI Powiatowej Olimpiadzie Tenisa Stołowego, która odbyła się 28 marca br. w hali sportowej w Jedliczu. Siedmioro z nich stanęło na podium i wywalczyło dla gminy drugie miejsce w klasyfikacji drużynowej.**

W rozgrywkach powiatowych wzięły udział osoby z ośmiu gmin powiatu krośnieńskiego: Jedlicza, Miejsca Piastowego, Rymanowa, Krościenka Wyżnego, Dukli, Korczyny, Chorkówki i Jaślisk. Rozgrywki przeprowadzono w 6 kategoriach wiekowych kobiet i mężczyzn. W odrębnej kategorii rywalizowały także osoby niepełnosprawne.

Reprezentanci gminy Miejsce Piastowe wywalczyli siedem miejsc na podium. Konrad Szczepanik z Niżnej Łąki zdobył pierwsze miejsce w kat. 20 – 44 lata. Kamil Omachel z Zalesia otrzymał drugie miejsce w kat. do 13 lat. Z kolei trzecie miejsca w swoich kategoriach wiekowych zdobyły: Marcelina Gerlach

z Zalesia (do 13 lat), Adrianna Zajdel z Wrocanki (14 – 16 lat), Jakub Paszek (14 – 16 lat) i Anna Muszyńska z Rogów (17 – 19 lat). Maciej Węgrzyn z Niżnej Łąki wśród osób niepełnosprawnych wywalczył drugie miejsce. Zdobywcy pierwszych i drugich miejsc zakwalifikowani zostali do rozgrywek wojewódzkich.

W turnieju gminę Miejsce Piastowe reprezentowali także: Iwona Kmieciak i Łukasz Kaczmarczyk z Wrocanki, Jakub Kuźniar z Zalesia i Bartłomiej Cypcarz z Rogów.

Zdobywcy pierwszych, drugich i trzecich miejsc otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe: raketki do tenisa stołowego, torby turystyczne,

plecaki i parasole, które wręczyli starosta krośnieński Jan Juszczak oraz dyrektor GOSiR Jedlicze Andrzej Piękoś. Zawody sędziowali: Marek Wojdyła (sędzia główny) oraz Grzegorz Twaróg, Bartosz Smolak i Tomasz Woźniak, a zorganizowało je Starostwo Powiatowe w Krośnie wspólnie z GOSiR w Jedliczu.

W klasyfikacji drużynowej gmina Miejsce Piastowe (ex aequo z gminą Rymanów) znalazła się na drugiej pozycji. Pierwsze miejsce zdobyła gmina Jedlicze, a trzecie – gmina Krościenko wraz z gminą Dukla.

*Leszek Zajdel*



Jacek Staroń, pochodzący z Głowienki, obecnie mieszkaniec Krosna, był najlepszym z Polaków w długodystansowym biegu narciarskim Skadi Loppet, który odbył się 14 i 15 marca br. w niemieckim Bodenmais. W biegu wzięli także udział związani z Głowienką: Wiktor Mosoń i Piotr Zajdel.

# Mistrzostwa Europy w maratonach narciarskich

**Bieg Skadi Loppet** – zaliczany do Europejskiej Ligi Biegów Masowych (należy do niej także organizowany w Polsce Bieg Piastów) – oficjalnie uznano Mistrzostwami Europy w narciarskich biegach długodystansowych.

Z Polski w mistrzostwach wzięło udział osiem osób, w tym pięciu biegaczy z Podkarpacia, z czego trzech związanych jest z Głowienką. Jacek Staroń wraz z Piotrem Zajdlem, także pochodzącym

z Głowienki, byłym nauczycielem wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Głowie, reprezentowali Krośnieńskie Stowarzyszenie Narciarstwa Biegowego „KrosSki BrikoMaplus”. W zawodach wystartowała także ekipa Międzyszkolnego Uczniowskiego Klubu Sportowego „Podkarpacie” Jedlicze: Robert Gleń, Dariusz Pasterczyk i Wiktor Mosoń z Głowienki.

– *Udział w niemieckim czempionacie to mój pierwszy zagraniczny start w biegach długodystansowych i to od razu w Mistrzostwach Europy. Największe obawy budził we mnie brak znajomości trasy. 42 km bez wcześniejszego rekonesansu dodawały emocji przed i w czasie samego startu. Do samych zawodów byłem przygotowany bardzo dobrze, co potwierdzały moje wyniki w biegach tego sezonu (m.in. 3. miejsce w Mistrzostwach Polski Amatorów na dystansie 50 km). Z wyników w dwuboju narciarskim w Niemczech jestem bardzo zadowolony, mimo że walczyłem z przewlekłym przeziębieniem, podobnie jak w czasie Biegu Piastów. W pierwszym dniu miałem świetnie przygotowane narty, w drugim dniu, kiedy trzeba było pobic 42km stylem klasycznym, narty jechały i trzymały się dobrze do 30 km. Ostatnie 12 km musiałem pokonywać tylko bezkrokiem, bo smar „na trzymanie” przestał działać – powiedział Jacek Staroń i pogratulował wszystkim Polakom, uczestniczącym w zawodach, osiągniętych rezultatów.*

– *Wyjazd do odległego o ponad 900 km tyrolskiego kurortu i sam udział w imprezie o randze mistrzostw Europy był dla nas zwieńczeniem udanego sezonu narciarskiego – przyznaje Piotr Zajdel. – Trzydniowy pobyt i możliwość skonfrontowania własnych możliwości na tle biegającej na nartach Europy dostarczył nam nowych do-*



Medale i pamiątkowa czapka przywiezione z mistrzostw



Jacek Staroń (w środku) na trasie biegu



świadczeń i pozytywnej motywacji do pracy na następny sezon.

W sobotę ścigano się dowolną techniką na dystansie 32 km, a w niedzielę – klasyczną na 42 km. Do klasyfikacji w ME liczone sumę czasów uzyskanych w obu biegach. Osób, które wystartowały w obu konkurencjach i je ukończyły, było łącznie 170, a wszystkich uczestników ponad 2 tys.

– Sobotnia „łyżwa” rozgrywana była przy dość stabilnych warunkach śniegowych – niewielki mróz i padający drobny śnieg nie sprawiły kłopotu – tłumaczy Wiktor Mosoń. – Wymagająca natomiast okazała się sama trasa, zwłaszcza solidne

podbiegi. Zarówno miejsce rozgrywania biegu, jak i wysokość nad poziomem morza (start 1100 m n.p.m., najwyższy punkt trasy 1300 m n.p.m.) wymagały zostawienia na trasie sporej dawki energii.

Jacek Staroń był najlepszym z Polaków, zajął 32. miejsce w kat. open i 4. w kat. M36 (mężczyzn pomiędzy 36 a 40 rokiem życia). Robert Gleń na metę przybiegł jako 40. (6. miejsce w kat. M36), Wiktor Mosoń zajął 82. miejsce (9. w kat. M36), Piotr Zajdel – 98. (11. w kat. M41 – mężczyzn pomiędzy 41 a xxx.rokiem życia), a Dariusz Pasterczyk – 129. (14. w kat. M41). W klasyfikacji zespołowej drużyna z Jedlicza znalazła się na 12. po-

zycji, będąc jedną z nielicznych niezawodowych grup startujących w zawodach.

– Założone przez nas w bieżącym roku Krośnieńskie Stowarzyszenie Narciarstwa Biegowego „KrosSki BrikoMaplus” będzie czynić starania, aby zachęcić lokalne władze samorządowe do stworzenia tras biegowych dla trenujących zawodników, ale przede wszystkim dla początkujących amatorów – dodaje Piotr Zajdel.

Zawody w Bodenmais wygrał Czech Jiri Rocarek, a mistrzynią Europy została Czeszka Klara Moravcova. Polki nie startowały.

IP

Fot archiwum „KrosSki BrikoMaplus”



Piotr Zajdel tuż przed metą



Od lewej: Robert Gleń, Piotr Zajdel, Jacek Staroń, Dariusz Pasterczyk i Wiktor Mosoń

# Moja szalona głowo...

Z blogu Pejzaże Karpackie ([www.pejzaz.czado.com](http://www.pejzaz.czado.com)) Waldemara Czado, nauczyciela informatyki w Społecznym Gimnazjum w Rogach. Wpis został umieszczony 1 września 2014 r. po ukończeniu elitarnego ultramaratonu UTMB, którego 168 km trasa prowadziła wokół Mont Blanc przez Francję, Włochy i Szwajcarię.



*Moje odparzone, pełne pęcherzy, zdarte do krwi stopy...*

*Wybaczcie, że nie zatrzymałem się na wasze wołanie bólem tak silnym i tak długim, jakiego nie doświadczyłem nigdy wcześniej, o jakim nie wiedziałem, że jest...*

*Moje otarte do krwi plecy...*

*Przepraszam, że zapomniałem o was, pewnie należało częściej zmieniać przesączoną solą koszulkę, lepiej dopasować plecak.. i nie mam żalu o ten ból będący jak przypiekanie żagwi...*

*Mój skatowany żołądku...*

*Dziękuję, że wytrzymałeś tę próbę... i z tej mieszaniny, batonów, żeli, chleba, smalcu, mięsa, makaronu, ciastek, owoców, ampułek, tabletek i saszetek z minerałami popitych kilkunastoma litrami izotoniku, coli, wody, herbaty i bulionu, dałeś mi siły, by pokonać 168 km trudnego, górskiego szlaku UTMB w czasie 40h.*

*Moje zwyrodniałe, a teraz opuchnięte kolano...*

*Ty nie protestujesz w czasie biegu, ale będziesz potrzebować tygodni by wrócić do sprawności. Dziękuję i przepraszam... i proszę... daj mi kolejną szansę...*

*Moje czwórgłowe, dwugłowe, płaskie... serce, płuca...*

*Byłyście jak ze stali do samego końca. Takimi uczyniły was treningi. Dziękuję!*

*Moja szalona głowo...*

*Dziękuję ci szczególnie! To szaleństwo sprawia, że życie zachowuje intensywne barwy, jak wtedy, gdy byłem dzieckiem, gdy codziennie stawałem przed Nieznanym, gdy potrafiłem tak szczerze cieszyć się, że coś mi się udało i gdy widziałem tę samą radość w oczach moich bliskich...*

*Dziękuję Wam Kibice!*

*Wspierającym na trasie i dzielących ze mną wzruszenie na mecie w Chamonix, a może i gdzieś w domu przed komputerem. Kibice, którzy wiedzą czym jest sport, którzy cieszą się nie z tego, że ktoś został pokonany, zniszczony, pobity, ale z tego, że ktoś zwyciężył pokonując siebie w trudnej próbie... jak ja, jeden z kilku tysięcy biegaczy na trasach wokół Mont Blanc.*

*Dziękuję Organizatorom i Sponsorom.*

*Pomagacie spełniać marzenia!*

*Dziękuję Wam moi Bliscy i Przyjaciele!*

*Bez Was nie miałyby to sensu, nic nie miałyby sensu...*

Blog otrzymał II nagrodę w konkursie Blog Roku 2005 zorganizowanym przez Redakcję Onet Blog. Rozmowa z Waldemarem Czado na str. 30

